

KOMBATANT

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



12 (203) **Grudzień 2007**

ISSN 0867-8952




Szanowni Państwo - Kombatanci i Osoby Represjonowane,

Mija rok obfitujący w kolejne ważne dla naszej Ojczyzny wydarzenia i rocznice. Był to rok aktywnej działalności polskich kombatantów i osób represjonowanych, w którym kontynuowano pielęgnowanie tradycji oręża polskiego i walki o niepodległą Polskę. Rok 2007, ustanowiony przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej Rokiem Generała Władysława Andersa, obfitował w wiele uroczystości związanych z utworzeniem 66 lat temu Polskich Sił Zbrojnych na Wschodzie, przypominających sylwetkę i dokonania Generała. Obchodziliśmy rocznicę Września '39, przypominaliśmy o udziale Polaków w bitwach stoczonych na frontach II wojny światowej. Pisaliśmy o fenomenie Polskiego Państwa Podziemnego oraz bohaterstwie i tragedii Powstańców Warszawskich. Wspominaliśmy walkę żołnierzy II konspiracji z obcą władzą. Pamiętaliśmy o rocznicach protestów Czerwca '56, Grudnia '70, Czerwca '76, Sierpnia '80, których nie byłoby, gdyby nie przekazywane z pokolenia na pokolenie wartości – Bóg, Honor, Ojczyzna. Tych wartości i poszanowania tradycji uczył Państwa biografie.

Święta Bożego Narodzenia to czas dokonywania podsumowań i refleksji, zarówno w domach rodzinnych, jak i w naszym wspólnym – Polsce. Trwajmy w nadziei, że Wieczera Wigilijna przyniesie nam wszystkim pokój i pojednanie. Przekazujemy najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności – Państwu, Drodzy Kombatanci i Osoby Represjonowane, oraz Państwa bliskim. Szczególnie serdecznie łączymy się w tych chwilach z naszymi kombatantami mieszkającymi poza granicami kraju.

Niech Nowy 2008 Rok przyniesie Państwu pomyślne zdarzenia zarówno w życiu osobistym, jak i w organizacjach kombatanckich oraz w naszej wspólnej Rzeczypospolitej Polskiej.



kierownik Urzędu do Spraw
Kombatantów i Osób Represjonowanych

Emigracja w walce o niepodległą

Utrata niepodległości to największe nieszczęście, jakie może spotkać naród. Najazd na Polskę potężnych sąsiadów we wrześniu 1939 r. i bohaterska obrona naszych granic określona w historii wojny kampanią wrześniową, w której starły się milionowe armie, chociaż zakończyła się 5 października 1939 r. pod Kockiem, w ostatniej bitwie tej kampanii, klęską Armii Polskiej, nie doczekała się w zachodniej historiografii należnych opracowań.

Najczęściej wojna z Niemcami kwitowana jest krótko: armia niemiecka w dwa tygodnie zajęła kraj i rozbiła siły zbrojne Rzeczypospolitej, a wtedy nastąpił ze Wschodu – wojska sowieckie – wkroczyły w granice Polski i zajęły teren na wschód od Bugu.

Nie było takich kłamstw na temat kampanii wrześniowej, których by nie

powtarzały za niemiecką propagandą źródła zachodnie, a często niestety również Polacy.

Pytanie, czy tej wojny można było uniknąć, zadajemy sobie do dzisiaj. Zadał je również bliski współpracownik ministrowi Józefowi Beckowi 1 sierpnia 1939 r. „Czy Pan Minister myśli, że będzie wojna? – O tak – odpowiedział – na pewno będzie, a wówczas cała Polska spłonie, a z nią pół Europy. – W takim razie, czy nie można porozumieć się z Niemcami lub Rosją, aby uniknąć katastrofy? – Nie, to niemożliwe. Niemcy żądają zagwarantowania przemarszu wojsk III Rzeszy na Rosję Sowiecką, a Sowieciom musielibyśmy dać bazy na naszym terytorium. Gdy raz obce wojska wkroczą do kraju jest to równoznaczne z utratą niepodległości.

Z którymkolwiek sąsiadem zawarłoby się układ, opinia kraju byłaby podzielona, a naród polski rozbita. A tego nie wolno robić, gdy znów naród będzie poddany tak ciężkiej próbie. Gdy taki moment przyjdzie, nasza armia – około miliona, powinna dać pierwszy opór. To będzie bilet wizytowy naszej niepodległości. Potem powinniśmy czekać końca wojny, w ten sposób zachowując nasz wielki dorobek dwudziestu lat, jakim jest nasza młodzież” (za: *Spełniony sen*, Kazimierz Krosicki).

To stanowisko rządu polskiego przedstawione przez ministra spraw zagranicznych nie przewidywało, że agresorów będzie dwóch. Po bohaterskich walkach, które armia polska stoczyła z najeźdźcami od 1 września do 6 października 1939 r., rząd polski nie skapitulował,

ale przeniósł swoją działalność poza granice państwa, co umożliwiło odtworzenie legalnych władz i sił zbrojnych.

Aż do decyzji jałtańskich i w ich konsekwencji oddania Polski w zależność od Związku Sowieckiego, Rząd Polski w Londynie kierował wysiłkiem zbrojnym narodu. Pod jego zwierzchnictwem pozostawały oddziały walczące w Libii, Norwegii na Środkowym Wschodzie, w Iraku i Wielkiej Brytanii.

W miarę przesuwania frontów chwala wojenna stała się udziałem 2. Korpusu we Włoszech oraz 1. Dywizji Pancerniej i Brygady Spadochronowej w Europie.

Okręty wojenne Rzeczypospolitej i marynarka handlowa służyły zwycięstwu aliantów na morzach i oceanach. Lotnictwo polskie stawiało czoła najeźdźcom w kraju i poza jego granicami stanowiąc w najtrudniejszych dniach wojny znaczącą siłę powietrzną, która przechyliła szalę bitwy o Anglię.

Koniec wojny nie przyniósł wolności Polsce, a Europę rozdzieliła żelazna kurtyna. Poza granicami naszej ojczyzny znalazły się setki tysięcy rodaków na Wschodzie i siły zbrojne na Zachodzie w swojej wojennej organizacji liczące ćwierć miliona żołnierzy, marynarzy i lotników. Rząd Polski w Londynie nie uznał krzywdzącej decyzji mocarstw powziętych bez naszej wiedzy.

Premier Tomasz Arciszewski w orędziu do narodów świata odrzucił dyktat jałtański i zapowiedział dalszą walkę o wolność i niepodległość Polski. Nastąpił nowy etap działań o suwerenność Polski.

Bliskie były jeszcze wspomnienia 11 listopada 1918 r., kiedy po latach niewoli odrodziła się Rzeczpospolita Polska. Wracano do tych wspomnień, które stawały się wzorem i zachętą do przetrwania. Malała liczba państw uznających Rząd Polski w Londynie. Niezrażony tym mobilizował Polaków w wolnym świecie do działania na rzecz narodu, oddanego pod nadzór Moskwy.

Aby naród mógł trwać, musi pamiętać o swoich dziejowych dokonaniach. Szczególnie w chwilach najcięższych, kiedy obca przemoc zagraża wolności i niepodległości. W mrocznych latach komunistycznego panowania w Polsce, organizacje społeczne i naukowe na emigracji pielęgnowały i chroniły prawdę o przeszłości. Prawdę o historii

naszego kraju przeciwstawiały kłamstwa PRL-owskiej nauki i propagandy. Były ważnym strażnikiem narodowego etosu. Przypominały o wysiłku i ofierze żołnierzy polskich, którzy – choć na obcej ziemi, zdradzeni przez sojuszników – wiernie służyli ojczyźnie. Wspierały starania rządu Rzeczypospolitej Polskiej i polityków na Obczyźnie w ich walce o Polskę suwerenną i demokratyczną.

Ochrona tradycji oraz dorobku kulturalnego naszego narodu wymagała wspólnego, zorganizowanego wysiłku. Dlatego już latem 1945 r. zrodziła się myśl powołania organizacji społecznych, kulturalnych i naukowych dla żołnierzy polskich i ich rodzin pozostających na Zachodzie. Już wtedy planowano powiększyć zakres pracy organizacji o działania na rzecz kraju, prowadzone później w sposób dostosowany do sytuacji politycznej.

Te dokonania, szczególnie w zakresie pomocy moralnej i kulturalnej, są z jednej strony trudne do określenia, z drugiej zaś obejmują całokształt działań społecznych emigracji. Do pomocy kulturalnej zatem trzeba zaliczyć: działalność organizacji naukowych, literaturę i teatr emigracyjny oraz prasę, przez długie lata ofiarnie przemycaną do kraju przez odwiedzających go emigrantów, czy też przez przyjeżdżających z Polski gości – prasę regularnie demaskującą „zniewalanie umysłów” przez prosowiecki reżim, a także przynoszącą wiadomości pokrępujące z przebłyskami nadziei na lepszą przyszłość.

Aspekt „pomocy moralnej” jest – ze wszelkiego rodzaju pomocy – najtrudniejszy do zdefiniowania, sklasyfikowania i oceny. Bo gdy pomoc materialna

jest formą wymierną, określoną ilością środków finansowych, to ową „pomoc moralną” i jej skuteczność, mierzy się tym, że gdzieś, ktoś łatwiej będzie przez chwilę znosił uciążliwość życia i uśmiechał się radością obdarowanego.

Może więc „pomoc moralna” jest fikcją, złudzeniem? Na ogół pojmujemy ją intuicyjnie. Uważamy, że zbędne jest udowadnianie tego, co oczywiste – wystawiając się w ten sposób na zarzut ławowierności. Należy więc, mimo wszystko, szukać dowodów i próbować zbliżyć się przynajmniej do ich sprecyzowania.

„Pomoc moralną” określić można jakby w kategoriach czynnych i biernych. Czynna forma pomocy przejawiała się, m.in. podtrzymywaniem kontaktów z krajem. Początkowo polegało to na pisywaniu listów, w których przekazywane były, mniej lub bardziej kryptornimowo, informacje, ale przede wszystkim serdeczności, wyrazy pamięci, zapewnienia o chęci pomocy materialnej, a także wiadomości o jej wysyłaniu.



Prezydent Ryszard Kaczorowski

Fot. Szymon Żyto

Gdy komunikacja z krajem stała się możliwa, przyszedł czas na „długie, nocne rodaków rozmowy”, wymianę nie tylko informacji, ale i poglądów. Rozmowy te nie zawsze były miłe. Zdarzało się, że znalezienie wspólnego języka przychodziło z trudem. Często wzajemne porozumienie utrudniało skomplikowanie spraw osobistych, spowodowane latami rozłąki, a więc nie do uniknięcia i w jakiś sposób zrozumiałe. Przeważała jednak radość ze spotkania, ze swobodnej wymiany myśli, z możliwości zaczerpnięcia powietrza wolnego świata.

Gości z Polski oprowadzano po muzeach – ale oczywiście także i po sklepach – zapraszano do polskich kościołów i polskich instytucji, jak np. Biblioteki Polskiej w Londynie, z której gość z kra-

ju zawsze wychodził, a przynajmniej mógł wyjść, jeśli chciał i nie bał się, z torbą pełną książek i czasopism emigracyjnych, zakazanych przez komunistów.

Przez czterdzieści lat, do 1989 r., Biblioteka Polska rozdała rodakom z kraju i wysłała do Polski, w dużym stopniu do bibliotek uniwersyteckich i naukowych, ponad 200 tys. książek i 200 tys. czasopism. Dziś liczba ta przewyższa pół miliona wydawnictw. Te wysiłki finansował początkowo powstały jeszcze w czasie wojny Fundusz Kultury Polskiej, a później Fundacja Pomocy Robotnikom i inne.

Podobnie jak Biblioteka Polska i za pomocą tych samych źródeł finansowych wysyłali gratisowo lub rozdawali przyjezdnym z Polski książki i czasopi-
sma wydawcy i księgarze, jak na przy-

kład „Orbis”, „Polonia” oraz specjalistyczna „Oficyna Poetów i Malarzy”. Ta ostatnia w okresie piętnastu lat wysłała ponad 2 tys. bibliofilskich tomów – w tym 600 egzemplarzy wydanych przez siebie książek Czesława Miłosza: *Dolina Issy* (1966) i *Wiersze* (1967).

Szczególnie ważną rolę w owej „pomocy moralnej”, a także i materialnej dla kraju, a specjalnie dla Kościoła katolickiego w Polsce, w tym najskuteczniej dla seminariów duchownych, a także dla inteligencji katolickiej, odegrał Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas w Londynie.

Veritas od początku istnienia, to jest od roku 1947, za główny cel stawiał publikowanie książek i dostarczanie ich do kraju. Były to przede wszystkim wydawnictwa o charakterze religijnym, ale także opracowania historyczne, prostujące fałszywe komunistycznej propagandy oraz pamiętniki z okresu II wojny światowej i emigracji.

W czasie swej czterdziestopięcioletniej pracy wydawnictwo Veritas opublikowało ponad 500 tytułów. Wśród nich wydano siedem książek Ojca Świętego Jana Pawła II oraz jedną z czasów, gdy był jeszcze biskupem krakowskim, a także dwie prace księży: dr. Jana Piwowarczyka *Katolicka Etyka Społeczna* oraz dr. Stanisława Bełcha *Święty Stanisław. Biskup Męczennik – Patron Polaków*.

Veritas przekazywał do kraju ponad 100 książek tygodniowo, czyli prawie 5 500 rocznie. Osobną i ważną pozycją w dorobku Veritasu było wydanie 34-tomowej *Summy Teologicznej* św. Tomasza z Akwinu, którą przesłano do Polski w liczbie 41 tys. egzemplarzy.

W 1991 r. wysłano do diecezji białostockiej transport 18 tys. książek przeznaczonych do rozprowadzenia po dawnych wschodnich ziemiach Polski, pozostających w ówczesnej Rosji Sowieckiej. Należy dodać, że Veritas tylko w małym stopniu korzystał z pomocy amerykańskich funduszy, udostępnianych i przydzielanych przez International Literary Centre, zaś informacje o wysyłce książek do kraju są podane tylko przykładowo, a więc fragmentarycznie.

W Wielkiej Brytanii gości z Polski prowadzano też zwykle do instytutów naukowych, jak Studium Polski Podziemnej, Polskiego Ośrodka Naukowe-



Minister Józef Beck nie spodziewał się, że będzie dwóch agresorów

go, a specjalnie do prawdziwej oazy polskości – Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego, gdzie zgromadzono ogromne archiwa i zbiory poloników oraz pamiątki związane z działaniami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, w tym dotyczące szczególnie rodzaju działań bojowych – udziału polskich lotników w bitwie o Wielką Brytanię i marynarzy w atlantyckich konwojach.

Często spotkać można było gości z kraju, przyprawdzanych przez ich osiadłych w Anglii gospodarzy, przy Pomniku Lotników Polskich w Northolt, na cmentarzu poległych z 302. i 303. Dywizjonów w Northwood, czy w Museum Battle of Britain w Hendon. Oglądali w muzeum Spitfire'y i Hurricane'y i odnajdywali nazwiska polskich pilotów w Roll of Honour, uroczystym spisie lotników, którzy oddali życie, walcząc ze wspólnym wrogiem. Wysłuchiwali także mowy Winstona Churchilla, z pamiętnymi słowami o polskich lotnikach: „Nigdy na polu ludzkich zmaganiań tak wiele tyle nie zawdzięczało tak nielicznym”.

Ale poza ową czynną pomocą moralną, pozostaje jeszcze bierna, lecz wcale nie mniej ważna. Liczne rzesze Polaków pozostały poza granicami Polski, często w biedzie i warunkach społecznego upokorzenia, na znak swoistego protestu trwając uparcie w głębokim przekonaniu, że konstytucyjna racja polityczna jest po ich stronie. A naród, któremu próbowa-

no narzucić obcą mu, wrogą ideologię, widząc tę determinację zdawał sobie sprawę, że nie myli się stawiając opór, że nie jest w walce osamotniony.

Może ktoś powiedzieć, że w polityce, zmaganiu się sił gospodarczych, wyścigu zbrojeń, taki bierny opór, niemy protest grupy bezbronnych ludzi znaczy bardzo mało lub zgoła nic. Takiego zdania był zapewne Józef Stalin, gdy ironicznie pytał: Ile dywizji ma papież? Sam miał ich wiele, a jeszcze więcej dostarczały ujarzmione narody. Z całej tej potęgi został dziś tylko ogromniszczeń i pamięć o milionach pomordowanych w obozach, przesiedlonych narodach i wygnańcach.

Stalin nie chciał pamiętać, że w dziejach ludzkości zwycięstwo przypadało często siłom potężnym nie liczbą dywizji, ale właśnie ową cierpliwą, niemą mocą, siłom, których przedstawiciele wierzyli w rację dobrej sprawy. Gdy starożytny Rzym u szczytu potęgi wysłał na mordercze areny cyrków bezbronnych chrześcijan, nikt nie przypuszczał, że po upływie kilku wieków Cesarstwo Rzymskie ulegnie zagładzie, a Wieczne Miasto stanie się stolicą chrześcijaństwa. Podobną siłę moralną wykazywali polscy uchodźcy, którzy często żyli i umierali bezimiennie.

Ale to właśnie owa rzesza bezimien-nych, rozsianych po całym świecie, samym swym istnieniem pomagała społeczeństwu w kraju, które w bardzo trudnym oporze przeciw propagandzie pra-

sy, radia i telewizji, przeciw różnym szykanom administracyjnym i próbom zastraszenia, popieranym brutalną siłą – zwracało oczy i serca do swych braci, ojców, synów, pozostałych na Zachodzie.

Trzeba będzie wiele wysiłku, by odrobić straty moralne, wynikające z długich lat niszczenia hierarchii wartości, ducha i tradycji narodu polskiego.

Jedną z najważniejszych była bez wątpienia tradycja poszanowania wartości własnej historii, tworzona przez wieki w rodzinach polskich. Przetrwiała rozbiory, a wzbogacona bolesnymi przeżyciami bohaterskich powstań narodowych, legła u podstaw odbudowy Rzeczypospolitej.

Różne są drogi prowadzące do poznania i zrozumienia historii narodu. Pierwsza i może najważniejsza, bo daje ziarna, z których kiełkować ma nigdy niekwestionowana świadomość narodowej przynależności, to – dom rodzinny. Te więzi odegrały ogromną rolę tam, gdzie wraz z pomocą ekonomiczną od członków rodziny na Zachodzie szła również informacja o życiu codziennym i osiągnięciach.

Druga, równie ważna – kiedy świadomość przechodzi w wiarę. Trzecia, nie mniej ważna od poprzednich, to cementowanie świadomości i przynależności.

Elementem obejmującym, jakby ramionami poznania, wszystkie te trzy drogi jest język rodzinny. Język, w którym łączą się przeżyte i zrozumiane do-



Atak Niemiec na Polskę był cezurą dla działań na rzecz przetrwania państwowości polskiej

Fot. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej

świadczenia na temat spraw codziennego życia, wszelkich wzlotów i upadków, osiągnięć, strat, zwycięstw i porażek. Mówimy często, że strat nie ma, że cena przelanej krwi sama w sobie musi być ceną płaconą za wolność narodu, za jego niepodległość, za jego siłę i za to, że porwał się w obronie najświętszych praw wolnego człowieka. Bo dla niego suwerenność i wolna ojczyzna, jest jedyną podstawą jego tożsamości.

W wielu polskich rodzinach tą właśnie drogą poszedł pradziad w powstaniu listopadowym, dziadek emisariusz Rządu Narodowego w 1863 r. i ojciec, czekający odpowiedniego wieku, by uciec z domu do Legionów Józefa Piłsudskiego.

Ta postawa świadomego patriotyzmu, a więc utożsamiania się z ojczyzną, była ważnym elementem w historycznym procesie tworzenia polskich elit. Zdała znakomicie egzamin w czasie próby najcięższej, gdy niemiecka i sowiecka przemoc zagroziła istnieniu narodu.

Dziesiątki tysięcy Polaków zginęło w miejscach kaźni na „niehumanitarnej ziemi” i w obozach zagłady, stworzonych przez germańskich przywódców, opanowanych wizją dominacji nad światem.

W mrocznych latach wojennej okupacji, a później także i sowieckiego zniewolenia ojczyzny, zniszczono polskie ziemiaństwo, upodlono średnią klasę, poddano uciskowi i zdemoralizowano wieś, która nie może podnieść się z tego do dzisiaj.

W nierównej proporcji do stanu posiadania prowadziła walkę o dobre imię Polski i pomoc w przetrwaniu Polakom w ojczyźnie żołnierska emigracja niepodległościowa. Po rozwiązaniu Polskich Sił Zbrojnych w 1947 r., powstawały w całym świecie, gdzie osiedlali się żołnierze i ich rodziny, ośrodki polskości: parafie, ogniska Skarbu Narodowego, koła Stowarzyszenia Polskich Komбатantów, szkoły i drużyny harcerskie.

Kraj dawał wyraz swoich aspiracji narodowych i opór przeciw komunizmowi w kolejnych protestach lat: 1956, 1976 i 1980, by w końcu opierając się na wywalczonych przez „Solidarność” pozycjach, zmusić reżim komunistyczny do kapitulacji.

Zawsze czuła na potrzeby ojczystego kraju Polonia Amerykańska nie ustawała w organizowaniu pomocy materialnej i politycznej.

Zorganizowana społeczność polska w Kanadzie, Australii, Argentynie i Francji oraz prawie wszystkich krajach wolnego świata przypominały światu o krzywdzie wyrządzonej Polsce, o Katyniu i innych miejscach kaźni.

Sprawa Katynia jednoczyła wszystkich Polaków na całym świecie. Kard. Władysław Rubin mówił: „Otoczyliśmy świat pomnikami katyńskimi, by prawda nie uległa zapomnieniu”.

Wszelkie próby zjednoczenia różnych środowisk niepodległościowych na rzecz walki o wolność były przez Rząd Polski w Londynie popierane bez względu na ich stosunek do legalnych władz Rzeczypospolitej.

Takim wydarzeniem na miarę światową było powołanie Rady Polonii Wolnego Świata, której inauguracyjne posiedzenie odbyło się w Waszyngtonie w 1975 r. Powołano prezydium Rady z Alojzym Mazowskim jako przewodniczącym. Rada także podjęła uchwałę o zwołaniu Światowego Zjazdu Polonii w Toronto w 1978 r. „Polonia Jutra”.

Rząd Polski w Londynie chociaż bezpośrednio nie miał wpływu na działalność Rady, jej powstanie powitał jako jeszcze jedną możliwość oddziaływania na rządy państw – dawnych aliantów Polski.

Zgodnie z zasadą, że Rząd Polski w Londynie jest wyrazicielem niezłomnej woli narodu polskiego wyzwolenia się z wasalnej zależności od imperium sowieckiego i przywrócenia Polsce niepodległości, wspierał wszelkie działania w tym kierunku.

Specjalnie dużą uwagę przypisywano konferencjom o bezpieczeństwie i współpracy w Europie, które odbywały się w Genewie, Wiedniu, Madrycie, Ottawie i Bernie.

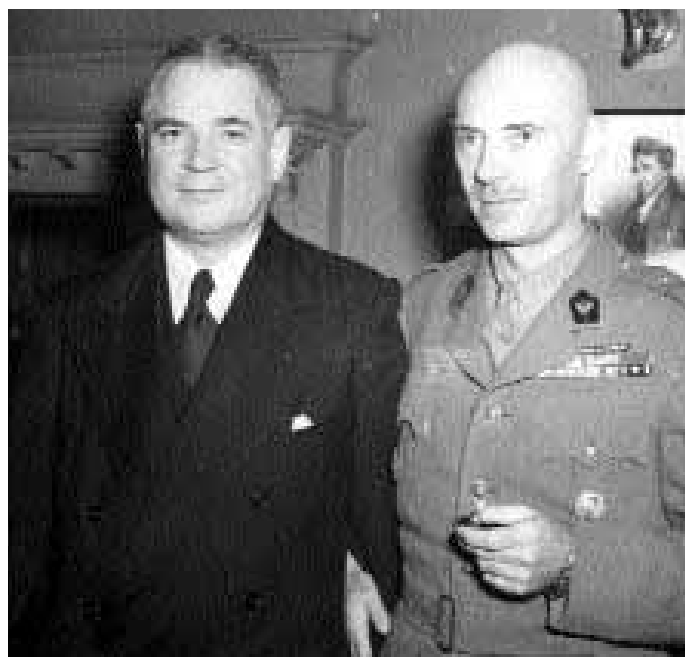
W akcie końcowym konferencji helsińskiej upatrywano postanowień o prawach człowieka, polepszenia doli mieszkańców sowieckich republik i ich satelitów. Lata 1973–1987 r. to okres licznych memorandumów do obradujących państw „Of Poland’s Freedom”. Występowano bardzo często wspólnie z przedstawicielami krajów okupowanych przez Sowiety. Deklaracja polsko-ukraińska (1979), Apel do wolnego świata w obronie Solidarności (1981), Memorandum on German Revisionism (1983), Deklaracja polsko-czechosłowacka (1986), publikacja *Białej Księgi* w sprawie układu jałtańskiego (1986), Deklaracja polsko-estońska (1988), Memorandum „On the Liberation of Poland from Soviet Domination” (1989).

Zdawać by się mogło, że głos nasz był głosem wołającego na puszczy. Okazało się jednak na przykładzie odnalezionego w archiwach brytyjskich listu gen. Władysława Andersa w sprawie uznania granicy zachodniej Polski i reakcji rządu brytyjskiego, że brano te wystąpienia bardzo poważnie.

Wybór kard. Karola na papieża był nie tylko dla Polski, ale całego świata bardzo ważnym wydarzeniem XX w. Jego nauki i wypowiedzi dotyczące Polski były ogromnym wsparciem dla narodu w kraju i poza granicami. Początkiem nowej epoki.

Ryszard Kaczorowski

b. prezydent Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie rezydującego w Londynie
Wystąpienie podczas otwarcia III Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy 22 września 2007 r.



Gen. Władysław Anders w Londynie z Karolem Rozmarkiem, prezesem Kongresu Polonii Amerykańskiej

Na tułaczym szlaku

Gen. Władysław Anders – zanim ocalił życie tysiącom Polaków, którzy na jego wezwanie przybyli ze wszystkich zakątków ZSRR – uratował od egzekucji w więzieniu NKWD gen. (wówczas płk) Nikodema Sulika. Ten dramatyczny wątek, opisany również przez samego Władysława Andersa we wspomnieniach *Bez ostatniego rozdziału*, przywołuje po latach w bardzo osobistej relacji **Zofia Żaba**, mieszkająca w Wielkiej Brytanii najstarsza córka gen. Sulika. Dzieli się troskliwie zachowanymi w pamięci obrazami tamtych niezwykłych przeżyć.

Gen. Władysława Anders uratował od śmierci – od egzekucji w więzieniu – mojego ojca. Była to pierwsza rzecz, którą uczynił, gdy usłyszał od dwóch naczelnych enkawudzistów – [Ławrientija] Berii i [Wsiewołoda] Mierkułowa – że już nie jest więźniem, ale człowiekiem wolnym, i że ma zostać dowódcą Armii Polskiej w ZSRR. Ale to był dopiero początek, bo przecież w podobny sposób, choć już bezimiennie i masowo uratował życie tym tysiącom Polaków, którzy na jego wezwanie przybyli ze

wszystkich stron i zakątków ZSRR – z obozów koncentracyjnych i jenieckich, zesłania i więzień do oddziałów Armii Polskiej, która organizowała się na nadwożańskich stepach. Nie uczynił tego sam. Wcześniej jeszcze został zawarty układ w Londynie, pomiędzy gen. [Władysławem] Sikorskim, premierem Rządu Polskiego na uchodźstwie i ambasadorem [Iwanem] Majskim, przedstawicielem rządu ZSRR w Wielkiej Brytanii. Jednak cała praktyczna robota organizacji armii polskiej



Fot. Czesław Datka/Archiwum Dokumentacji Mechanicznej

Gen. Władysław Anders

i opieki nad spływającą pod skrzydła wojska ludnością cywilną, to był dobrowolnie na siebie przyjęty przez Generała obowiązek.

W tym względzie miałam przecież i własne doświadczenia, bo byłam jedną z tych, które wstąpiły w szeregi armii, a związani ze mną „cywile” – matka i kuzynka z kilkuletnim synkiem dołączyły do 5. Dywizji [Piechoty] Armii Polskiej w ZSRR później, przy pomocy ojca.

Koło połowy lipca wprowadzono do mojej celi płk. Nikodema Sulika i Rafała Lubomirskiego, studenta politechniki gdańskiej. Płk Sulik walczył w Polsce w roku 1939, następnie należał do polskiej organizacji wojskowej w Wilnie. Przeszedł śledztwo połączone z katowaniem w Lefortowie i spodziewał się wyroku śmierci. Od niego dowiedziałem się o stosunkach na Wileńszczyźnie i o ogromnych aresztowaniach. Opowiadał też, jak odbyły się oszukańcze wybory pod naciskiem NKWD i bagnetów rosyjskich. W tym czasie miałem już lepsze jedzenie i kilka papierosów dziennie. Mogłem więc trochę podratować płk. Sulika, który był pozbawiony wszystkiego. Po kilku dniach zabrano go z celi (...).

Wreszcie 4 sierpnia o 16 otwierają się drzwi celi z zapytaniem: „Kto tu na literę A?”. Żwawo, żwawo zbierajcie się na przesłuchanie. W korytarzu więziennym czuję, że zaszło coś niezwykłego. Zastępca komendanta więzienia i kilku starszych dozorców czeka na mnie. Prowadzą mnie po różnych schodkach, jedziemy windą. Nikt nie wykręca mi rąk w tył i nie popycha, jak to zwykle bywało. Idę sam. Przyłącza się nawet komendant więzienia. Idę o kulach, podtrzy-

muję mnie na schodach. Nadzwyczajna uprzejmość. Coraz piękniej urządzone korytarze. Wreszcie wprowadzają mnie do niewielkiego pokoju, gdzie urzędują oficerowie NKWD i kilka maszynistek. Po krótkiej chwili wchodzę do wielkiego, eleganckiego gabinetu, pełnego dywanów i wyściełanych mebli. Spoza stołu wstaje dwóch panów w ubraniach cywilnych. „Jak się pan czuje?” „Z kim mam do czynienia?” – pytam. „Jestem Beria – odpowiadają kolejno – a ja Mierkułow”. Pytają, czy zapalę, czy chcę napić się herbaty. Z kolei ja pytam, czy jestem jeszcze więźniem, czy też jestem już wolny. Pada odpowiedź: „Jest pan wolny”. „Wobec tego proszę o herbatę i papierosy”.

Zaczęła się długa rozmowa, jacy to Niemcy są wiarołomni, jak zdradziecko napadli na Związek Sowiecki, że teraz trzeba żyć w zgodzie, położyć krzyżyk na przeszłość, bo najważniejszą rzeczą jest pobicie Niemców. Dlatego zawarto traktat z Brytyjczykami i podpisano umowę z Polską. Wszyscy Polacy będą „amnestionowani”, a w myśl umowy zostanie stworzona armia polska, przy czym za zgodą rządu sowieckiego zostałem przez władze polskie mianowany

jej dowódcą. Cieszą się bardzo, że to właśnie ja, gdyż mogą stwierdzić, że jestem najpopularniejszy wśród Polaków w Rosji. Jakoby 96 proc. Polaków miało się opowiedzieć za mną. Do dziś dnia to dokładne określenie jest dla mnie zagadką, gdyż nie wiem o żadnym tego rodzaju plebiscycie i oczywiście nigdy takiego nie było. Oświadczono mi, że sam Stalin interesuje się moją osobą.

Cała rozmowa była bardzo przyjazna. Proszono mnie, żebym zwracał się do nich we wszystkich trudnościach. Skorzystałem od razu i poprosiłem, ażeby zwolniono płk. Sulika, gdyż obawiałem się, by nie wykonano na nim wyroku śmierci. Po krótkiej rozmowie telefonicznej Mierkułow oświadczył, że nie ma takiego w więzieniu.

„Jak to, przecież kilka dni temu siedziałem z nim w celi nr 1”.

„A, w takim razie musi być, więc go poszukamy”.

Płk. Sulika zwolniono jednak po pewnym czasie, kiedy został nieco odkarmiony, tak jak i wszyscy inni przed wypuszczeniem z więzienia.

Władysław Anders, *Bez ostatniego rozdziału*: wspomnienia z lat 1939–1946



Mamę i mnie oraz kuzynkę z dwójgim małych dzieci (2-letnim chłopcem i półtoramiesięczną córeczką, która potem zmarła przeżywszy osiem miesięcy) wywieziono 13 kwietnia 1940 r. z Białego-stoku do Kazachstanu, do kolchozu we wsi Gawryłowka, Pawłodarskiej Oblaści. Pracowałyśmy tam przeszło rok, mieszkając w chacie kolchoźników. W sierpniu 1941 r. przeniesiono nas do obozu w pobliżu miasta Pawłodar do pracy przy budowie kolei (Stalinsko-Magnitogorskiej Żelaznej Dorogi). Zakwaterowano nas w namiotach – hangarach: po 30–40 ludzi w każdym. Woziliśmy ziemię i budowałyśmy nasyp pod przyszłe tory kolejowe. Po miesiącu, na rzece Irtysz, z którego czerpałyśmy wodę do mycia, znajdowałyśmy nieraz przy brzegu cieniutkie tafelki lodu. Zaczęto budować domy – glinianki, ale było jasne, że przed mrozami nie będą wykończone. Groziła nam więc śmierć od zamarznięcia.

Ojciec, który od późnej jesieni 1939 r. był dowódcą Z[wiązku] W[alki] Z[broj-

nej] w Wilnie, wiedział o naszym zesłaniu i pisywał krótkie listy podpisując się żeńskim imieniem „Ziutka”, a nawet przysyłał paczki. Ale od 13 kwietnia 1941 r., dokładnie rok po naszym wywiezieniu, kontakt się urwał. Po jakimś czasie dostałyśmy dłuższy list od nieznanego osoby – okazało się potem, że jego autorem był jezuita, ks. Kucharski, również członek ZWZ – która donosiła, że „Ziutka” zachorowała i leży w szpitalu. Domyśliłyśmy się, że ojciec został aresztowany. Byłyśmy naturalnie w czarnej rozpacz.

Kilka miesięcy później, już z obozu przy kolei, musiałam w jakiejś sprawie pójść do Pawłodaru. Zaszłam przy okazji do znajomej rodziny dawniej mieszkającej w Gawryłowce i – rzecz cudowna – leżał tam list od ojca, przesłany z Gawryłowki, podpisany jego własnym imieniem, z wiadomością, że wstępuje do Armii Polskiej, która organizuje się w ZSRR, i że może się spotkamy. Można sobie wyobrazić, co czułyśmy wszystkie

trzy, gdy ten list oddałam matce. Kilka dni później, na obozowej tablicy, gdzie wywieszano wszelkie rozporządzenia i nazwiska stachanowców lub najlepszych brygad roboczych, ukazała się notatka o całkiem niespodziewanej treści: „Kto z robotników/robotnic chce wstąpić «w Polskuju Krasnuju Armiju» ma się zgłosić do Wojenkomatu w Pawłodarze”; adres był podany. Ja byłam w siódmym niebie, ale ogół Polaków był bardzo nieufny. Nikt nie chciał służyć w „Polskiej Czerwonej Armii”. Biegałam od jednego do drugiego młodego człowieka pokazując list ojca i tłumacząc, że to nie jest żadna czerwona armia, tylko prawdziwa, najprawdziwsza polska armia. W końcu zebrało się nas siedmioro młodych ludzi gotowych na wszystko.

Dostałyśmy z „Wojenkomatu” skierowanie do Buzułuku, gdzie było dowództwo tworzącej się Armii Polskiej w ZSRR oraz wspólny bilet kolejowy i ruszyliśmy w drogę. Dotarliśmy tam bodaj 18 października. Tam po raz pierwszy usłyszałam nazwisko – gen. Władysław Anders, dowódca Armii Polskiej w ZSRR. Jego samego nie widziałam. Ale wszystkie biura i urzędy wojskowe pracowały pełną parą. Nastrój był gorączkowo-pogodny, nawet wesoły. Moi towarzysze z Pawłodaru od razu zostali skierowani do Kompanii Zbiorczej, do rejestracji i na positek. Ja zaś pozostałam, aby wypytać o ojca. Tak, znali go i wiedzieli o nim. Był dowódcą 13. Pułku Piechoty w 5. D[ywizji] P[iechoty] w Tatiszczewie nad Wołgą na północ od Saratowa.

Tylko że tam... już nikogo nie wysyłano, bo front niemiecki zbliżał się do Stalingradu. Wprawdzie Stalingrad był o wiele dalej na południe, ale zawsze znajdzie się jakieś „ale”. Czuło się jednak, że w tym biurze ludzie wylazili ze skóry, żeby każdemu pomóc, każdemu coś załatwić. Ktoś sobie przypomniał, że jakiś kapitan dostał jednak przydział do 5. Dywizji [Piechoty] i miał tam wyruszyć jeszcze tego wieczora. Skontaktowano mnie z nim i okazało się, że to był dawny adjutant ojca ze Stołpców, gdy ojciec był tam dowódcą Baonu K[orpusu] O[chrony] P[pogranicza]. Zналиśmy się z tych czasów.

Wydawało mi się, że ludzie pracują w tym miejscu z największym oddaniem



Gen. Nikodem Sulik



Fot. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej

Gen. Nikodem Sulik (z lewej) we Włoszech

dla sprawy, w którą wierzą całą duszą, i że jest nad nimi ktoś, kto nimi kieruje i koordynuje ich wysiłki, a oni mu ufają bezwzględnie. Wydawało mi się też, że pracę swoją wykonywali z jakąś wewnętrzną radością.

Wysmażyli dla mnie przepustkę po rosyjsku i po polsku, wynajdując jakieś sprawy służbowe i prywatne, które miałam załatwiać w Tatiszczewie, i wyprawili mnie w drogę z tym kapitanem, którego nazwiska nie mogę sobie ani rusz przypomnieć. Wszystkie stacje kolejowe, ta w Buzułuku również, były zawalone wojskiem sowieckim idącym na front i falą ludności cywilnej, próbującej posuwać się w odwrotnym kierunku – za Ural. Z wielką trudnością udało się nam dojechać do Kujbyszewa, gdzie przebywały prawie wszystkie zagraniczne ambasady ewakuowane z Moskwy, z powodu niemieckiej ofensywy. Tam jakimś cudem dostaliśmy się na statek, którym sowieckie wojsko płynęło na południe – chyba do Stalingradu. Wysiedliśmy w Saratowie i pociągiem dotarliśmy do Tatiszczewa. 25 października 1941 r. o godz. 7.30 rano „zameldowałam się” u ojca. Cóż to było za cudowne, nieprawdopodobne spotkanie.

Gen. Andersa zobaczyłam po raz pierwszy na własne oczy, gdy przyjechał z gen. Sikorskim na inspekcję 5. Dywizji [Piechoty] na początku grudnia 1941 r.

Gen. Anders jeszcze chodził o lasce po ranach odniesionych w 1939 r. Gdy obaj generałowie przechodzili przed frontem oddziałów 5. Dywizji [Piechoty], uderzyło mnie szczególnie to, że gen. Anders wydawał się patrzeć w oczy każdemu absolutnie żołnierzowi. Doświadczylam tego również i na sobie, bo tego grudniowego dnia stałam już jako szeregowiec, w szeregu żołnierzy 5. Kompanii Łączności naszej Dywizji.

Gdy myślę o gen. Andersie, pamiętam nie tylko bitwy o Monte Cassino, Anconę i Bolonię, ale także inną jego wspaniałą inicjatywę dotyczącą młodych ludzi służących pod jego dowództwem. Są to Szkoły Junaków i Młodszych Ochotniczek stworzone przez niego na Środkowym Wschodzie oraz studia uniwersyteckie we Włoszech, które zorganizował dla nas gen. Anders. To był wielki dar od niego dla jego młodych wojaków – dar na całe życie. Ci, którzy go otrzymali, na pewno pamiętać o Generale będą z wdzięcznością do końca swoich dni.

Nasze żywe więzy z Generałem nie skończyły się z ustaniem działań wojennych. Poprzez S[towarzystwo] P[olskich] K[ombatantów] i Koła Oddziałowe spotykaliśmy się często również po wojnie.

W roku 1954 zmarł w Londynie mój ojciec. Trumna z jego ciałem wystawio-

na była w Brompton Oratory. Gen. Anders, wraz z innymi generałami 2. Korpusu [Polskiego] stał na warcie przy trumnie naszego ojca. Wszyscy my – cała nasza rodzina – byliśmy bardzo wzruszeni i dziękowaliśmy Generałowi za jego piękny gest.

Lecz tak się złożyło, że osobiście i bezpośrednio stykałam się z Generałem najczęściej właśnie w Manchesterze. Często przecież gościliśmy go w „starym” Domu Kombatanta, zapraszając na różne narodowe święta i obchody, szczególnie, gdy żył jeszcze mój mąż Jarek Żaba. Gen. Anders zasiadał z nami do stołu – do obiadu czy kolacji. Bywał obecny na dużej sali podczas akademii, szkolnych przedstawień oraz kombatanckich rocznic i uroczystości. Niewątpliwie wielu kolegów obecnych na dzisiejszych uroczystościach Święta Żołnierza też Generała przy tych dawnych okazjach spotykało i mogliby nam o swych przeżyciach dużo opowiedzieć.

Wspomnienie Zofii Żaby, córki gen. Nikodema Sulika, wygłoszone z okazji Święta Wojska Polskiego, 15 sierpnia br., w kontekście Roku Generała Andersa podczas uroczystości w Kole Stowarzyszenia Polskich Kombatantów nr 181, korzystającego z siedziby polskiego klubu przy Cheetam Hill w Manchesterze

Isfahan – miasto polskich dzieci

Gen. Władysław Anders tworząc wojsko polskie z przebywających w Rosji jeńców wojennych, więźniów i zesańców wywioził z nieludzkiej ziemi także cywili. Były wśród nich dzieci i młodzież.

Dla przyszłych żołnierzy organizowano szkoły wojskowe, a dla maluchów sierocińce. Na początku grupy te przebywały w miejscowości Karkin-Bałas. Pod koniec marca 1942 r. rozpoczęła się ewakuacja do Iranu i wówczas wyjechała pierwsza grupa dzieci z sierocińca. Tam umieszczono je w mieście Isfahan.

Papież Pius XII opłacił utrzymanie 200 sierot. Umieszczono więc setkę dziewcząt u sióstr Szarytek i setkę chłopców u ojców Lazarystów, a 50 najmłodszymi, które zamieszkały w pałacyku wynajętym od perskiego księcia Sa-remula Dualeta, zajął się anglikański pastor Robert Iliff i jego żona. Przychylny i pomocny polskim dzieciom był szach Reza Pahlewi. Później, gdy przyjeżdżały dalsze transporty, opiekę przejął Rząd Polski w Londynie.

Miasto o przyjemnym klimacie i w zdrowej okolicy

Przez Iran w latach 1942–45 przewinęło się ok. 20 tys. dzieci. Ośrodek w Isfahan rozrósł się do 17 zakładów szkolnych i czterech administracyjnych. Część dzieci wyjechała transportami do Afryki, Nowej Zelandii, Meksyku, Indii, Libanu, obecnego Izraela (szkół wojskowych w Palestynie). Te, które pozostały, uczyły się w gimnazjum i liceum ogólnokształcącym. Było też gimnazjum krawieckie i szkoła wyrobu perskich dywanów. Personel zakładów dla dzieci dbał o to, by stworzyć im domową atmosferę. Żyliśmy polskością i nadzieją powrotu do Ojczyzny.

W 1945 r. po układach jałtańskich – obawiając się wkroczenia wojsk sowieckich do Iranu – postanowiono Polaków ewakuować do Libanu. Kraj ten

był do 1956 r. lojalny wobec Rządu Polskiego w Londynie. Ośrodek z Isfahan w całości przeniesiono do osiedli nieopodal Bejrutu. Tam stworzono internat dla sierot, rodziny natomiast wynajmowały mieszkania u przyjaznych dla uchodźcom Libańczyków.

Nie mieliśmy dokąd wrócić

Większość naszej społeczności po zakończeniu II wojny światowej nie mogła wrócić do swoich domostw, ponieważ tereny polskie zajęte przez ZSRR w 1939 r. nie weszły w skład obecnych granic Polski.

W 1947 r. Polacy zaczęli się rozjeżdżać. Nieliczni ze względów rodzinnych powrócili do Polski, ale większość wolała szukać miejsca gdzie indziej. Odjeżdżały więc transporty do Wielkiej Brytanii, Argentyny, Kanady, Australii, Nowej Zelandii i Stanów Zjednoczonych. W lipcu 1950 r. dzięki staraniom władz polskich ostatnią grupę 500 osób przywieziono do Wielkiej Brytanii. Do Polski po zakończeniu II wojny światowej wróciło ok. procenta dzieci.

Pamięć i przyjaźnie pozostały do dziś

Wszystkie te dzieci mają prawo do zarejestrowania w Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie jako uratowane od zagłady oraz do wystąpienia o nadanie przez Rzeczypospolitą Polską Krzyża Zesłańca Sybiru.

Koleżanki i koledzy w Wielkiej Brytanii opracowali historię naszej grupy w zbiorowej pracy „Isfahan miasto Polskich dzieci”, wydanej w Londynie w językach polskim i angielskim. Łączy nas też biuletyn „My”, redagowany przez zespół gimnazjalny w Isfahanie od 1942 r.

Spotykamy się na światowych zjazdach. Miejsca naszego pobytu znaczą tablicami *votum* w podzięce Matce Bożej, która prowadziła nas i opiekowała się nami na tułaczkiej drodze.

Musimy zdążyć odkłamać historię i udokumentować dzieje 116 tys. Polaków uratowanych przez Wojsko Polskie gen. Władysława Andersa z nieludzkiej ziemi.

**Koło Wychowanków Szkół Polskich
w Isfahanie i Libanie**



Władysław Anders przed mikrofonem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa

Rok Generała Władysława Andersa w Rosji

Obchody, ustanowionego przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej, Roku Generała Władysława Andersa przebiegły w obwodzie orenburskim w Rosji w szczególne dni, 15–17 sierpnia br. Wtedy w Polsce trwały uroczystości związane ze Świętem Wojska Polskiego. Polska delegacja, której przewodniczył ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie Jerzy Bahr, po raz pierwszy przyjechała do Orenburga, by oddać hołd polskim żołnierzom armii gen. Władysława Andersa, przy okazji 115. rocznicy urodzin Generała.

Mało kto w Polsce wie, że Buzułuk, Tock i Kołtubanka w czasie II wojny światowej były symbolami polskości, ponieważ w tych miejscowościach w latach 1941–42 tworzyły się oddziały polskiego wojska.

W skład delegacji polskiej, która przyjechała do Orenburga, weszli: ambasador RP w Moskwie Jerzy Bahr, attaché wojskowy gen. bryg. Grzegorz Wiśniewski, dyrektor Instytutu Kultury Polskiej w Moskwie Hieronim Grała, członek zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Tadeusz Markiewicz, dyrektor Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie prof. Janusz Cisek, zastępca dyrektora Muzeum WP Sławomir Frątczak, szef protokołu ambasady RP w Federacji

Rosyjskiej Andrzej Mojkowski, prezes Kongresu Polaków w Rosji Halina Romanowa oraz inni goście.

Uroczystości 16 sierpnia rozpoczęło odegranie hymnów: polskiego i rosyjskiego. Zgromadzonym tam osobom w pamięci pozostały słowa ambasadora Bahra: „spotkanie przed krzyżem oznacza zarówno pamięć o zmarłych, jak i to, że obecnie łączy on ludzi w nadziei na lepszą przyszłość”.

Dowódcy tockiego dywizjonu płk. Aleksiejewowi Sałmienowowi wręczono Honorowy Medal Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Następnie oddział armii rosyjskiej oddał salwę honorową, pamięć zmarłych uczczono też minutą ciszy. Delegacje, m.in. harcerze

ze Zgierza z harcmistrzem Jarosławem Góreckim, złożyły białe-czerwone kwiaty przed pomnikiem pamięci polskich żołnierzy w Tocku 2 (obecnie teren wojskowego poligonu).

Pomnik ten odsłonięto dwa lata temu. W połowie wykonany został z czarnego granitu. Jego główną część stanowi trzy- i półmetrowy dębowy krzyż. U podstawy pomnika w półkolu umieszczono tablice z 84. nazwiskami polskich oficerów i żołnierzy 6. Lwowskiej Dywizji Piechoty.

Podobna uroczystość odbyła się przed budynkiem, w którym w czasach wojny mieścił się polski szpital. W Kołtubanowce, w miejscu pochówku polskich żołnierzy, obok wcześniejszej tablicy, odsłonięto nową z 13. nazwiskami polskich żołnierzy, którzy zmarli w miejscowym szpitalu.

Na cmentarzu polskim Jerzy Bahr wręczył Piotrowi Kosinowowi Srebrny Medal Opiekuna Rady OPWiM. Dyplomy z podziękowaniami otrzymali: Olga Golewa, prezes filii Orenburskiego Obwodowego Kulturalno-Oświatowego Centrum „Czerwone Maki”, Wiktor Czernikow, starosta wsi Kołtubanowka i Anna Duszkina, nauczycielka historii ze szkoły w Kołtubanowce.

Prezes Zarządu Centrum „Czerwone Maki”, niżej podpisana, Wanda Seliwanowska odczytała nazwiska 13. polskich żołnierzy spoczywających w ziemi orenburskiej.

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele lokalnych władz administracyjnych i tamtejsi mieszkańcy. Polaków tradycyjnie ugoszczono chlebem i solą.



Fot. archiwum Centrum „Czerwone Maki”

Pod pomnikiem pamięci polskich żołnierzy w Tocku 2

Wystawa w Kołtubanowce

W szkole w Kołtubanowce otwarto wystawę poświęconą gen. Władysławowi Andersowi. Wśród archiwalnych dokumentów, fotografii z rodzinnych zbiorów kombatantów Wojska Polskiego znalazły się wspomnienia prof. Wojciecha Narebskiego. Prof. Narebski, członek Polskiej Akademii Umiejętności, żołnierz 2. Korpusu Polskiego, wstąpił w jego szeregi w Buzułuku. Przebywał tam przez trzy miesiące w szpitalu.

Z prof. Narebskim współpracujemy od wielu miesięcy. Spotkał się on z przybyłymi do Krakowa na kolonie letnie dziećmi z rodzin polskiego pochodzenia, zamieszkałymi w obwodzie orenburskim. Rozmawiał z nimi i uczył piosenek Feliksa Konarskiego (Ref-Rena), które powstały w latach 1941–1942.

Interesujące dokumenty znajdujące się w muzeum szkoły dotyczą też Antoniego Grabskiego. Urodził się on w rodzinie parobka w województwie łódzkim we wsi Butki. Kiedy zaczęła formować się Armia Polska w ZSRR, razem z innymi trafił do Buzułuku. Nie przeszedł jednak komisji lekarskiej.

Antoni Grabski tak wspominał tamten czas: „rozpocząłem pracę na stacji Kołtubanówka w dziale przygotowawczym. Razem ze mną pracowało wielu Polaków, oni byli zmobilizowani tak jak ja. Polacy przyjechali do Kołtubanówki

wiosną 1941 roku. Przywieziono ich do wyrębu lasu, z którego drzewa wozili do tartaku w celu przerobu na deski. Ubrani byli w przypadkową odzież, żywność wydawano w pracy. Budowali także most na rzece Borowska, przez który wożono drewno. W czasie formowania armii polskiej pomagaliśmy, jak kto mógł, aby powstała polska dywizja – oddawaliśmy obligacje, pieniądze. Jeździliśmy do ambasady polskiej do Samary (wtedy miasto Kujbyszew). Nam również pomagano w miarę możliwości. Ja otrzymałem wojskowe buty i czapkę. Z Kujbyszewa przyjechałem w butach, nie boso.

Zmobilizowani co niedziela chodzili modlić się w cerkwi. Kiedyś jedna babcia dała mi krzyż, który w jej mieszkaniu pozostawili kwaterujący Polacy. Latem 1942 roku Polaków w Kołtubanowce już nie było”.

Antoni Wikientiewicz Grabski, obywatel polski, pozostał w Kołtubanowce i spędził tam resztę życia. W pamięci wdowy Jefrosinji Iwanowny i córki Walentyny, pozostał on dobrym, uczynnym i troskliwym mężem i ojcem. Żyli zawsze w zgodzie, pracowali, prowadzili gospodarstwo domowe. Wszystko, co osiągnęli w życiu, zawdzięczają swojej ciężkiej pracy.

Po zakończeniu wojny Antoni Grabski podjął pracę w kołtubanowskim leśnictwie, gdzie pracował do emerytury. Został nagrodzony licznymi wyróżnieniami i medalami.

Tak potoczyły się przykładowe losy Polaka, który podążył do Buzułuku, gdy formowała się tam Armia Polska w ZSRR.

Aleja polskich oficerów

W drodze do polsko-rosyjskiego obozu młodzieżowego goście zatrzymali się w alei polskich oficerów, nieopodal byłego polskiego obozu wojskowego. Aleja znajduje się ok. 3 km od wsi Kołtubanowka (tzw. Szyrokowskoje Liesnictwo). Na miejscu pochówku polskich oficerów harcerze ze Zgierza zgodnie z tradycją ułożyli kamienie. Przedstawiciele władz polskich i rosyjskich złożyli kwiaty i wieńce, zapalono znicze.

Polska i rosyjska młodzież zorganizowała marsz żywej pamięci w hołdzie gen. Andersowi i jego żołnierzom.

Obóz młodzieżowy

7–19 sierpnia br. w Buzułuskim Borze znajdował się międzynarodowy obóz młodzieżowy. Byli tam przedstawiciele Centrum „Czerwone Maki”, w tym delegacje z Orenburga, Akbulaku, Orska, Nowosergiewki, Saraktasza, Kołtubanowki oraz delegaci Polonii z Ufy. Wspólnie z rosyjską młodzieżą przebywali harcerze ze Zgierza, którzy rok temu gościli u nas po raz pierwszy.

19 harcerzy, lekarz Jerzy Kozłowski i harcmistrz Jarosław Górecki przyjechali, by dokonać historycznej rekonstrukcji obozu żołnierzy armii gen. Władysława Andersa. 7 sierpnia harcerzy powitano na stacji Kołtubanowka z rosyjską gościnnością. Na peronie czekali uczniowie szkoły, delegaci z całego obwodu, szef rejonu buzulukskiego Aleksiej Żałybin, jego zastępca Nikołaj Ałferow, naczelnik rejonowego oddziału oświaty Aleksander Chudiakow i inni przedstawiciele miejscowych władz.

Plan rekonstrukcji obozu obejmował przede wszystkim odtworzenie elementów polskiego obozu wojskowego z okresu II wojny światowej. Chodziło o makietę letniego obozu armii polskiej z 1941 r. Wśród wysokich sosen ustawiono dwa szeregi zwykłych żołnierskich namiotów z czasów wojny. W każdym z nich znajdowały się nary i słoma zamiast materaców, pnie zamiast taboretów, wykopana ziemianka. Przy



Uczestnicy obchodów Roku Generała Władysława Andersa na wystawie poświęconej Polakom na Wschodzie

Fot. archiwum Centrum „Czerwone Maki”

żołnierskich namiotach umieszczono kuchnię polową (wśród rekwizytów znalazły się oryginalne łyżki z tamtych czasów) i namiot szpitalny, tak przygotowany jak w 1941 r. Również bramę polskiego obozu udało się wiernie odbudować na podstawie archiwalnych zdjęć, przysłanych nam przez kombatanów Wojska Polskiego.

W końcu obozu umieszczono niezwykle obraz gen. Władysława Andersa wykonany przez malarkę z Orenburga Irenę Strelkową.

W imieniu polskiej delegacji ambasador RP Jerzy Bahr podziękował harcmistrzowi Jarosławowi Góreckiemu, z Hufca Komendy Związku Harcerstwa Polskiego w Zgierzu i jego harcerzom za wierną historyczną rekonstrukcję polskiego obozu wojskowego.

Marsz żywej pamięci polskich żołnierzy

Spotkanie młodzieży polskiej i rosyjskiej odbyło się pod hasłem „Marsz żywej pamięci polskich żołnierzy”.

Transparenty z napisami: „Szlakiem Generała Andersa”, „Pamiętamy!”, „Serdecznie witamy!” na biało-czerwonym tle naszym gościom przygotowała młodzież. Zorganizowano również wystawę książek o gen. Andersie

i jego żołnierzach poświęconą historii formowania armii Władysława Andersa na terenie czałowskim (obecnie – orenburskim) oraz losom polskich żołnierzy.

W części artystycznej występy uczniów ze szkoły w Koltubanowce zasłużyły na bisy. Odśpiewano m. in. piosenkę Ref-Rena „Coś ty za jeden?”, powstałą w 1942 r. w Buzułuku.

Przyjazd do obozu młodzieżowego ambasadora RP Jerzego Bahra wraz z polską delegacją stworzył dobry i serdeczny nastrój. Harcerski poczęstunek – typowo polskie i wojskowe zupy: żurek i grochówka – przygotowano w wojskowej polowej kuchni. Spotkanie przy ognisku, gdzie śpiewano pieśni obu narodów, przebiegło w wyjątkowo miłej atmosferze.

Medale Rady OPWiM

Kolejny dzień uroczystości zaczął się Mszą św. Odmówiono modlitwę za zmarłych polskich żołnierzy. W teatrze dramatycznym, mieszczącym się w jednym z najpiękniejszych budynków Orenburga, wręczono medale Rady OPWiM. Ambasador RP Jerzy Bahr w imieniu Rady OPWiM wręczył medale Aleksandrowi Kowalewowi i Wandzie Seliwanowskiej. Dyplomy zaś otrzymali m.in. dyrektor liceum z miej-



Fot. Czesław Datka/Archiwum Dokumentacji Mechanicznej

sowości Akbulak Tatjana Kopytjko, dyrektor szkoły nr 65 z Orenburga Tatjana Nikolenko, dyrektor miejscowej biblioteki Ludmiła Emeljanowa, wiceprezydent „TNK-BP-Menedzment” Władimir Grabowski, nauczycielka ze szkoły nr 65 z Orenburga Irena Doroszenko.

Wystąpił też zespół taneczny „W kręgu przyjaciół”.



Miejsce pochówku w alei polskich oficerów w okolicy Koltubanowki

Fot. archiwum Centrum „Czerwone Maki”

Wystawy

Centrum „Czerwone Maki” w foyer teatru zorganizowało kilka wystaw: „Polacy na orenburskiej ziemi”, „Polskie domy dziecka w obwodzie czałowskim 1941–1942”, „Z historii formowania polskiej armii Władysława Andersa” oraz pamiątek z symbolami armii polskiej. Przedstawiono także książki poświęcone Generałowi i jego żołnierzom, m.in. *Bez ostatniego rozdziału* z autografem żony Generała Ireny Anders, *Na nieludzkiej ziemi* Józefa Czapskiego, *Byłem żołnierzem generała Andersa* Tadeusza Mieczysława Czerkawskiego.

Wśród archiwalnych dokumentów interesujące okazały się dane osobowe polskich żołnierzy, znajdujących się w szpitalach w Tocku, Buzułuku i Kołtubanowce w latach 1941–1942 oraz listy polskich żołnierzy w sprawach pomocy, poszukiwania rodzin do polskiej delegatury w Aktybińsku i Kujbyszewie. Orenburskie obwodowe archiwum przygotowało wystawę dokumentów „Polscy obywatele w obwodzie czałowskim w latach 1941–1942”.

Konferencja naukowa

Instytut Polskiej Kultury na czele z dr. Hieronimem Grałą zorganizował konferencję naukową pod nazwą „Formowanie armii polskiej w ZSSR: etap orenburski”. Referaty wygłosili pracownicy naukowcy z uniwersytetów i instytutów Czelabińska, Jekaterynburga i Warszawy. Centrum „Czerwone Maki” – jako współorganizator – przedstawił referaty: „Z praktyki wychowawczej pracy w zachowywaniu pamięci historycznej” Anny Duszki, „Osobiste wspomnie-

nia jako najważniejsze źródło wiedzy historycznej” Olgi Golewoj, „Polscy obywatele w Orsku w latach 1939–1946” Heleny Niżnyk (Muzeum Historyczne w Orsku) i „Ludność polska w obwodzie czałowskim w czasach II wojny światowej” Wandy Seliwanowskiej.

Dzięki znalezionym przez nas w państwowym archiwum dokumentom o polskich szkołach i nauczycielach w czasie wojny, udało się pomóc Michałowi Adorowi z żydowskiej narodowo-kulturalnej autonomii w przygotowaniu referatu o polskim domu dziecka.

Referaty – „Rozważania gen. Władysława Andersa o przyczynach klęski Hitlera na tle współczesnej myśli wojskowej” dr. Hieronima Grały, dyrektora Instytutu Polskiej Kultury w Moskwie, „Armia polska w Rosji (1941–1942)” dr. Zbigniewa Wawera z Polskiej Akademii Nauk, „Polskie duszpasterstwo wojskowe w Rosji (1941–1942)” dr. Sławomira Frątczaka z Muzeum WP w Warszawie, „Generał Anders i jego żołnierze” prof. Janusza Ciska z Muzeum WP, „Polskie dzieci, uratowane przez armię Andersa” Czesławy Pietruszko z Jekaterynburga – zainteresowały uczestników i gości. Podkreślano ich wysoki poziom i aktualność zagadnień.

Film dokumentalny

Na prośbę Centrum „Czerwone Maki” zaprezentowano dyrektorowi Muzeum WP w Warszawie Januszowi Ciskowi film dokumentalny, który powstał na podstawie archiwalnych kronik z lat 1941–1942 o formowaniu na terenie obwodu czałowskiego armii gen. Andersa.

W obwodowym muzeum krajoznawczym odbyła się prezentacja dwóch wystaw: „Generał Anders i jego żołnierze” (przeniesienie fotowystawy z Muzeum WP) oraz „Byłem żołnierzem Generała Andersa” – pod takim tytułem Centrum „Czerwone Maki” przygotowało 12 plasz, poświęconych losom żołnierzy armii gen. Andersa, w tym mieszkającym w obwodzie orenburskim. Organizatorami tych wystaw byli: Instytut Polskiej Kultury w Moskwie, Muzeum WP w Warszawie oraz Centrum „Czerwone Maki”.

W Roku Generała Władysława Andersa należało szczególnie przybliżyć dokonania i sylwetkę Generała. W powszechnej świadomości Anders to przede wszystkim zwycięzca spod Monte Cassino. Niestety są i tacy, dla których jego nazwisko kojarzy się z bajkopisarzem Andersenem.

Te trzy sierpniowe dni pomogły Rosjanom poznać prawdę o mało znanych w miejscowej historii kolejach formowania Armii Polskiej gen. Władysława Andersa.

W dniu Święta Wojska Polskiego trzy i pół tys. km od ojczyzny oddaliśmy hołd pamięci zmarłym, dla których ta ziemia na zawsze stała się miejscem spoczynku.

Wanda Seliwanowska,
prezes zarządu
Orenburskiego Obwodowego
Kulturalno-Oświatowego Centrum
„Czerwone Maki”
Wiesław Konrad Brzozowski,
dziennikarz,
nauczyciel języka polskiego
w Orenburgu



Fot. archiwum Centrum „Czerwone Maki”
Konferencja naukowa

*Coś ty za jeden przyjacielu mój,
Że masz na sobie taki dziwny strój?
Strój to głupstwo, grunt że żyję
I pod tachmanami kryję polskie serce, polską krew*

*Gdzież twoje buty, coś na nogach miał?
Pewnieś je zgubił, albo komuś dał?
W butach chodzić to nie sztuka,
Bosom szedł do Buzułuka,
Byle tylko z wami być!*

Ref-Ren, „Coś ty za jeden?”

Bitwy gen. Władysława Andersa

W leszczyńskim ratuszu odbyła się we wrześniu br. VIII Ogólnopolska Konferencja Naukowa z cyklu „Dzieje 2. Korpusu Polskiego”, zorganizowana przez Instytut im. gen. Stefana Grotę-Roweckiego i prezydenta Leszna.

Spotkanie to, w związku z ogłoszeniem przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej roku 2007 – Rokiem Generała Władysława Andersa, poświęcono bitwom gen. Władysława Andersa.

Przed rozpoczęciem konferencji jej uczestnicy złożyli kwiaty na leszczyńskim cmentarzu parafialnym, na grobach dowódców jednostek 2. Korpusu: ppłk. Feliksa Motyki, dowódcy 6. Pułku Pancernego „Dzieci Lwowskich”,

ppłk. Alfonsa Fenglera, dowódcy 5. Kresowego Pułku Artylerii Przeciwlotniczej i ppłk. dypl. Andrzeja Badochy, oficera sztabu 3. Dywizji Strzelców Karpackich. 69. Leszczyński Pułk Przeciwlotniczy wystawił tam posterunki honorowe.

Konferencję poprowadzili dr Waldemar Handke, prezes Instytutu i prof. Bogusław Polak, przewodniczący jego Rady Naukowej.

Zenon Józwiak (ISR, Leszno) mówił o Władysławie Andersie jako ofi-

cerze armii rosyjskiej w latach wielkiej wojny 1914–1917. Dr Eugeniusz Śliwiński (PWSZ, Leszno) omówił



Walki o Ankonę

Fot. archiwum Instytutu im. gen. Stefana „Grotę” Roweckiego

rolę Władysława Andersa jako dowódcy 15. Pułku Ułanów Poznańskich i jego udział w wojnie z bolszewikami.

Ppłk dr Juliusz Tym (AON, Warszawa) przedstawił gen. Władysława Andersa jako oficera sztabowego i dowódcę wielkiej jednostki kawalerii w systemie szkolenia kawalerii. Dr Zdzisław Kościański (Poznań) mówił o gen. Andersie jako dowódcy w działaniach obronnych w 1939 r.

Dr Zbigniew Wawer (Warszawa) przypomniał rolę gen. Andersa jako dowódcy w czwartej bitwie o Monte Cassino. Dr Michał Polak (Koszalin) zaprezentował sylwetkę generała jako twórcy i realizatora polskiej bitwy o Ankonę.

Dr Waldemar Handke (Leszno) opowiedział o walce gen. Andersa o pamięć o poległych żołnierzach 2. Korpusu Polskiego. Prof. Bogusław Polak (Koszalin) przedstawił sylwetkę gen. Andersa jako przywódcy uchodźstwa niepodległościowego z lat 1945–1970.

Uczestnicy konferencji zwiedzili również wystawę „Gen. Władysław Anders i jego żołnierze”, przygotowaną wspólnie przez Instytut im. gen. Stefana Grotę-Roweckiego i Archiwum Państwowe w Lesznie.

Nowe materiały z leszczyńskiej konferencji poświęconej dziejom 2. Korpusu Polskiego zostaną zaprezentowane w kolejnej publikacji wieńczącej działania Instytutu im. gen. Stefana Grotę-Roweckiego w badaniach nad dziejami walk o niepodległość Polski w okresie II wojny światowej.

Oprac. Waldemar Handke

Redakcja Biuletynu „Kombatant” przeprosza Piotra Kosowicza za informacje zamieszczone w artykule Jerzego Grzybowskiego „Udział Białorusinów w Akcji »Burza« i Powstaniu Warszawskim” [BK nr 9 (200) wrzesień 2007], mogące wbrew intencjom autora sugerować, że ojciec Piotra Kosowicza – Paweł Kosowicz służył w czasie wojny w policji białoruskiej.

Redakcja nie uważa natomiast, aby przypisanie w artykule Pawłowi Kosowiczowi tzw. kresowej świadomości narodowej było czynem „haniebnym”, skoro taką samą deklarował: „Czasami w skrytości ducha zadaję sobie pytanie – kim jestem, Polakiem czy Białorusinem? Z punktu widzenia narodowościowego i wyznaniowego jestem Polakiem, ale odczuwam w sobie także drugą duszę, co wiąże się z mianem tzw. ludzi tutejszych” i deklarowali ją także przedstawiciele tak znanych rodzin jak Piłsudscy i Narutowicze.

Opłatek w Sejmie

W gmachu Sejmu 14 grudnia br. odbyło się spotkanie opłatkowe marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego z członkami środowisk kombatanckich.

Na uroczystości obecny był także kierownik Urzędu do Spraw Kombatan-tów i Osób represjonowanych Janusz Krupski. Spotkanie opłatkowe uświetnił koncert kolęd w wykonaniu solistów Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. Kombatan-ci razem z zespołem imponująco śpiewali pieśni bożonarodzeniowe. Sz. Ż.



Kombatan-ci



Marszałek Sejmu Bronisław Komorowski



Fot. Szymon Żyto

Spotkanie opłatkowe to okazja do koleżeńskich rozmów



Fot. Szymon Żyto

Życzenia bożonarodzeniowe od Bronisława Komorowskiego



Fot. Szymon Żyto

Kolędy śpiewali artyści Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego WP



Fot. Szymon Żyto

Oplątek UdSKiOR

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych 17 grudnia br. zorganizował spotkanie opłatkowe w Centrum Konferencyjnym Ministerstwa Obrony Narodowej w Warszawie.

Obok gospodarza – kierownika UdSKiOR Janusza Krupskiego w uroczystości wzięli udział m.in.: doradca prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ds. politycznych Jan Olszewski, podsekretarz stanu MON Stanisław Jerzy Komorowski, bp polowy Wojska Polskiego gen. dyw. Tadeusz Płoski i prawosławny ordynariusz WP bp gen. bryg. Mirosław Miron Chodakowski oraz zastępca kierownika UdSKiOR Jan Stanisław Ciechanowski. Życzenia na ręce przedstawicieli stowarzyszeń zrzeszających kombatantów i osoby represjonowane złożył minister Janusz Krupski.

Spotkanie uświetnił występ chóru młodzieży „Tutti Cantamus” Liceum Ogólnokształcącego nr 75 im. Jana III Sobieskiego w Warszawie.

Sz. Ż.



Zastępca kierownika UdSKiOR Jan Stanisław Ciechanowski w rozmowie z dr. Bożeną Łojek, prezeską Polskiej Fundacji Katyńskiej



Premier Jan Olszewski lamie się opłatkiem



Poczęstunek wigilijny



Chór „Tutti Cantamus”



Spotkanie opłatkowe odbyło się w Centrum Konferencyjnym MON

Satyra w poezji stanu wojennego

Lektura wierszy okresu stanu wojennego w Polsce dowodzi, że poezja była wówczas dla narodu swoistą terapią.

Stan wojenny w powszechnej świadomości jawił się jako wojna z narodem i porównywany był do okupacji hitlerowskiej. By podkreślić barbarzyństwo polityki zapoczątkowanej 13 grudnia 1981 r. i wskazać jednoznacznie, że ma ona charakter walki obcych sił z narodem, na murach pojawiały się swastyki, a podczas demonstracji skandowano: zomowcy – gestapowcy (lub hitlerowcy). Konotacje okupacji niemieckiej wywoływały zbrojne oddziały żołnierzy czy ZOMO, wprowadzone na ulice polskich miast czołgi i wozy pancerne, godzina milicyjna.

Zadanie komentowania rzeczywistości przejął wiersz wojenny, który do najszerszych kręgów odbiorców docierał w konwencji piosenki. Wiersz czy piosenka, jak każda poezja patriotyczna, miały trafić do systemu odczuwania i rozumienia odbiorcy i wywołać określone reakcje i postawy.

Broń walczącego narodu

Jak zauważył prof. Jerzy Świąch, opisujący analogiczne zjawisko w poezji konspiracyjnej 1939–1945 w pracy *Pieśń niepodległa*: „nowa misja, jaką obarczono poezję, polegała na tym, iż miała stanowić integralny składnik walki” (s. 30). Tak-

że okolicznościowa poezja stanu wojennego miała być bronią walczącego narodu, dodawać sił i wiary w zwycięstwo. Satyra i humor przejęte z piosenki konspiracyjnej ośmieszały wroga, najeźdźcę, z którego można było drwić, przestawał być straszny; piosenki były źródłem siły, sugerowały, że można okupanta pokonać.

Tym należy tłumaczyć zjawisko kontrafaktur, czyli tworzenia nowego tekstu do znanej, istniejącej w społecznym obiegu melodii. Największa liczba takich przeróbek powstała właśnie na podstawie tzw. zakazanych piosenek i folkloru okupacyjnego.

Okupacyjna piosenka „Dnia pierwszego września roku pamiętnego” posłużyła za wzorzec metryczny dla najliczniejszej – spośród tekstów powstałych w stanie wojennym – grupy utworów dokumentujących wydarzenia 13 grudnia 1981 r. i sytuację, będącą konsekwencją tego dnia:

*Trzynastego grudnia
roku pamiętnego
WRON napadł na Polskę
z kraju sąsiedniego.*

*Dnia pierwszego września
roku pamiętnego
napadł wróg na Polskę
z kraju niemieckiego.*



Fot. arch. Narodowego Centrum Kultury/Stowarzyszenia Wolnego Słowa

Warianty tej pieśni tworzą historię stanu wojennego, w którą wpisane są dramaty osobiste, tragedia narodu, po raz kolejny upominającego się o swoje prawa, i słowa oskarżenia skierowane do władzy i gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Lektura tych wierszy prowadzi do szczegółowego poznania sytuacji – utrudnień, nakazów wprowadzonych dekretem o stanie wojennym oraz elementów biografii ludzi znanych, często zajmujących stanowiska państwowe.

Pojemność semantyczna pieśni „Dnia pierwszego września” była tak duża, że do kontrafaktury przeniknęła także stylistyka dokumentacyjna (dla porównania kolejne zwrotki pieśni okupacyjnej):

<i>Zamknęli nam Lecha, chcą złowić Bujaka</i>	<i>Kościół zburzone,</i>
<i>Siedzi Onyszkiewicz, to dopiero draka.</i>	<i>Domy popalone...</i>
<i>Spikerzy w mundurach, żołnierze na wizji,</i>	<i>Gdzie mają się podziąć</i>
<i>Same przebierańce w polskiej telewizji.</i>	<i>Dzieci wygłodzone.</i>
<i>Oddać dubeltówki, radia i kajaki,</i>	<i>Lecą bomby, lecą</i>
<i>Kto nie odda trampek, ten pójdzie do paki.</i>	<i>Od wieczora do dnia,</i>
<i>Nie wolno nam chodzić wieczorową porą</i>	<i>Nie ma kropli wody</i>
<i>Bo takiego z miejsca do pierdła zabiorą.</i>	<i>Do gaszenia ognia.</i>

Sprawcy ludu męki

Humor i ironia widoczne w tych wierszach pozwalały prze-trwać trudny czas i były formą obrony. Stwierdzenie: „Jakiś człowiek płacze stojąc po gazetę: Jak ja po trzynastej wyskoczę na setę” czyniło z dekretów stanu wojennego absurdalny akt, któremu nie wrócono długiej przyszłości. Ostrze satyry wymierzone jest w gen. Jaruzelskiego i członków PZPR:

Stan wojny z narodem – pomysł to diabelski
Ogłosił go zdrajca Wojciech Jaruzelski. (...)
Zdrajcy z PZPR, sprawcy ludu męki
Wkrótce was osiągnie zemsta z ludu ręki.

W wierszu „Do żołnierza” melodia okupacyjnej piosenki posłużyła do wyrażenia uczuć dezaprobaty w stosunku do postawy polskiego żołnierza czynnie wspierającego politykę generałów oraz potwierdzenia rozczarowania polskich robotników:

Trzynastego grudnia roku pamiętnego
robotnik zrozumiał, że Polska nie jego.

Jeden z „Hymnów internowanych” powstał także na podstawie tego samego wzorca melodycznego. Eksponuje on dramat rodziny internowanych:

Trzynastego grudnia roku pamiętnego
Wzięła nas milicja z domu rodzinnego,
Płacze żona, dzieci, co wy to robicie,
Gdzie wy mi, bandyci, męża prowadzicie.

ZOMO, pały, woda, gaz

Nieskomplikowany zabieg podłożenia własnego tekstu w gotową strukturę wersyfikacyjną, powielenie rytmiki, prze-

jęcie rekvizytów i leksyki wojennej, zaowocował powstaniem sporej liczby kontrafaktur innej okupacyjnej piosenki „Siekiera motyka”. Powszechnie znana melodia służyła popularyzacji treści utworu.

<i>Siekiera, motyka, katar sienny</i>	<i>Siekiera, motyka, bimbru szklanka,</i>
<i>Mamy w Polsce stan wojenny</i>	<i>W nocy nalot, w dzień łapanka</i>
<i>Siekiera, motyka, gaz i prąd</i>	<i>Siekiera, motyka, światło, prąd –</i>
<i>Kiedy oni pójda stąd?</i>	<i>Kiedy oni pójda stąd?</i>

<i>Siekiera, motyka, bimber, szklanka,</i>	<i>Co tu robić, o czym śnić,</i>
<i>Na pochodzie jest łapanka,</i>	<i>Szkopy nam nie dają żyć...</i>
<i>ZOMO, pały, woda, gaz</i>	<i>Ich kultura nie zabrania</i>
<i>Lecz to nie przeraża nas. (...)</i>	<i>Na ulicach polowania. (...)</i>

Obok pogodnej ironii, wyrażającej przekonanie o własnej niezłomności i znikomości wysiłków wroga oraz nadziei na rychłe zwycięstwo:

Siekiera, motyka, czarna WRONa
w walce z orłem wkrótce skona
siekiera, motyka, trąbka gra
Solidarność ciągle trwa.

pojawiają się słowa otuchy, minimalizujące groźbę sytuacji, sprowadzające doświadczenie stanu wojennego do czegoś, co już było:

Siekiera, motyka, dywan perski
przegra wojnę Jaruzelski,
przeżyliśmy już Stalina
przeżyjemy jego syna.

Prosta rymowanka, z wariantami dopisywanymi w nieskończoność, układała się niekiedy w pieśń z nieszkodliwymi akcentami samosądu, zemsty:

Siekiera, motyka, suka, pała,
Posadzimy generała.
Siekiera, motyka, czapka, turban,
Siedzieć będzie także Urban.

W wariacie powstałym w Białogórze Wojciecha Jaruzelskiego stawia się na równi ze zbrodniarzami ludzkości Hitlem, Pinochetem i Pol–Potem:

Siekiera, motyka, piłka metal
Mamy swego Pinocheta.
Jak weźmie do ręki sierp i młot
Będzie walczył jak Pol–Pot.

Poetom 13 grudnia za wzór posłużyła także piosenka okupacyjna „Teraz jest wojna”, znana również z filmu „Zakazane piosenki”. Nawiązujący do niej utwór „Zielona wrona” jest literackim zapisem dokumentującym wprowadzenie stanu wojennego:

Ekstrema już śpi, szczekają gdzie psy,
Skończyła się wolna sobota,
Wyruszył sznur suk, grzmią buty o bruk,
Ktoś do drzwi gwałtownie łomota.
Zielona wrona, dziób w wężyk szamerowany,
Kto nie dał drapak, kto nie chce zakrakać,
Ten będzie internowany.

Grudniowy wstał świt, nie wiedział nikt nic,
Milczały jak grób telefony,
Aż w radio wódz sam obwieścił, że stan
Wojenny jest wprowadzony.

Od tego poranka codzienna łapanka
Szalała w bezsilnej wściekłości.
Od tego poranka zrobili internat dla członków
Solidarności.

Kolejna zwrotka przynosi interesującą zbitkę potoczności
z wiedzą historyczną („nowego nam trza Robespiera”):

Z chaosu porządek wyłania się nowy,
Nowego nam trza Robespiera
By odciął te łapy, co władzę brać chciały –
To hasło naszego premiera.

oraz podwójną aluzję: „odciąć rękę podnoszoną na władzę
ludową” – to słowa Józefa Cyrankiewicza, wypowiedziane
w czerwcu 1956 r. Po Sierpniu '80 r. Lechowi Wałęsie posta-
wiono zarzut, że chce władzy, wiersz przynosi więc komen-
taryz do aktualnej sytuacji politycznej.

Biały orzeł znów spętany

Wśród pozostałych kontrafaktur nawiązujących do wzorca
piosenek okupacyjnych zasługuje na uwagę „Przysięga” napisa-
na do bardzo popularnej piosenki Michała Zielińskiego „Serce
w plecaku” z 1933 r. oraz utwory powstałe do piosenki party-
zanckiej z 1940 r. „Dziś do ciebie przyjść nie mogę”. „Przysię-
ga” to jeden z nielicznych głosów prezentujących stanowisko
polskiego żołnierza, zawiera sprzeciw wobec polityki generała:

Tę piosenkę od rekruta
W której dźwięczy dumy nuta
Śpiewa z bólem i w rozterce
Dzielne, wierne polskie serce.

Że nie zrobią z niego kata
Bić nie będzie swego brata.
Polskie wojsko w swym mundurze
Swemu narodowi służy.

Z młodej piersi się wyrwało,
W ciężkim bólu i rozterce,
I przed ludźmi uciekało
Zakochane czyjeś serce. (...)

Tę piosenkę, tę jedyną,
śpiewam dla ciebie, dziewczyno,
Może także jest w rozterce
Zakochane twoje serce. (...)

Przyjdzie wiosna

Dolę internowanych, osadzonych w ośrodkach odosobo-
nienia czy więzieniach, którzy jednak nie poddali się, antycy-
powała sytuacja polskich partyzantów, prowadzących swoją
walkę z ukrycia.

Dziś do ciebie przyjść nie mogę
Mur więzienny dzieli nas. (...)
Solidarność za kratkami

Dziś do ciebie przyjść nie mogę,
zaraz idę w nocy mrok,
nie wyglądaj za mną oknem,

Na dworze jest mrok, w pociągu jest tłok,
Zaczyna się więc sielanka,
Ona gruba jak wół, on objął ją w pól,
Pod płaszczem schowana rąbanka.
Teraz jest wojna, kto handluje ten żyje,
Ja sprzedam rąbankę, słoninę, kaszanke
I bimbru się też napiję.

Spod serca kap kap słonina i schab,
A pociąg mknie jak szalony.
Schaboszczak i kicha to dobra zagrycha
Pod ławką dwa salcesony.

I nim się przekonasz, czym handluje ona,
To pociąg na dworcu staje.
Żandarmi wsiadają, nam wszystko zmiatają
I nic nam już nie zostaje.



Fot. arch. Narodowego Centrum Kultury/Sto-
warzyszenia Wolnego Słowa

Lech Wałęsa w matnię wpadł
Biały orzeł znów spętany
Któż by przyszłość naszą zgadł
Czarne wrony toczą kołem
Czarnych kruków nadszedł czas
Dziś ich pora, dla nich prawo
Wroga przemoc gnębi nas.
Lecz ty nie płacz, moja miła
Nad kołyską nie lej łez
Synek ojca nie zapomni
Nuć mu o wolności pieśń.
Śpiewaj mu jak szumią sosny
Jak falują łany zbóż.
Powiedz mu, że przyjdzie wiosna
Wtedy ojciec wróci już.

W kontrafakturze tej odżywa retoryka romantyczna, charak-
terystyczne obrazowanie wykorzystujące kontrast: biel – czerni
(orzeł – wrona), zima – wiosna, grudzień – maj, topos wiosny.

Ostatnia zwrotka odbiega od pesymizmu tekstu pierwot-
nego, jest pieśnią nadziei:

Weźmie ojciec swego synka
Poprowadzi w taki kraj
Gdzie kwiat kwitnie bez obawy
Gdzie nie mrozi grudniem maj
Nie za góry, nie za morza
Nie za lasy, siedem rzek
Taki kraj znajdziemy tutaj
Tu gdzie Wisły wolny bieg.

Gdy nie wrócę, niechaj wiosną
rolę moją sieje brat,
kości moje mchem porosną
i użyźnią ziemi szmat.
W pole wyjdź pewnego ranka,
na snop żyta ręce złóż
i ucałuj jak kochanka,
ja żyć będę w kłosach zbóż.

Subtelna uroda melodii pozwoliła twórce wyrazić przywiązanie
do swego kraju nad Wisłą i określić swoje miejsce. Te dwa teksty
pozostają wobec siebie w stosunkowo luźnych relacjach, to melo-
dia zdecydowała o ich upodobnieniu, bez niej oraz sytuacji dialo-
gu i skrótovej wizji przyszłości, a także początku utworów nie by-
łoby między nimi prawie wcale komunikacji. Linia melodyjna bu-
dzi podstawowe skojarzenia z nutą uczuć patriotycznych, wyrażo-
nych we wzorcu. Jest to wyjątkowy przypadek intertekstualności.

Humor i satyra wierszy stanu wojennego jest niepowtarzalnym
świadczeniem mentalności Polaków, których władza 13 grudnia
1981 r. postawiła w sytuacji próby, niedowierzania i szoku.

Anna Skoczek

Spotkania z polskimi kombatantami w Białorusi

W związku ze zbliżającymi się Świątami Bożego Narodzenia kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janusz Krupski odwiedził w dniach 9–10 grudnia br. kombatantów polskich zamieszkałych w Białorusi.

Zaplanowano, że spotkania odbędą się w Mińsku Białoruskim i Grodnie. Na terenie tego kraju, zamieszkałego przez ponad 600 tys. Polaków (w tym blisko 400 tys. w obwodzie grodzieńskim) mieszka obecnie ok. 1100 uczestników walk o niepodległość Polski. Są wśród nich zarówno żołnierze Wojny Obronnej 1939 r., Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, „ludowego” Wojska Polskiego, żołnierze Armii Krajowej i niepodległościowych formacji pokonarskich. Ponadto – kilkuset Sybiraków. Polskie środowisko na Białorusi skupia zarówno Polaków, jak i Białorusinów – obywateli II Rzeczypospolitej Polskiej, służących w Wojsku Polskim. Nasi weterani są zrzeszeni w trzech organizacjach kombatanckich: Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów, Stowarzyszeniu Żołnierzy Armii Krajowej i Stowarzyszeniu Polaków Ofiar Represji Politycznych (Stowarzyszeniu Sybiraków). Organizacje te powołano przy Związku Polaków na Białorusi, który udzielał im opieki i udzielał siedzib. Obecnie, w związku z ingerencjami władz białoruskich w zorganizowane ży-

cie społeczności polskiej, sytuacja kombatantów uległa utrudnieniu, gdyż cały majątek Związku Polaków na Białorusi, w tym i Domy Polskie, zagarnęła grupa rozłamowa, animowana przez administrację prezydencką.

Długa, monotonna, ale konieczna podróż

Delegacja kierowana przez ministra Janusza Krupskiego wyjechała 9 grudnia br. W jej skład weszli także: Romuald Bardzyński „Pająk”, żołnierz jednego z najsłynniejszych kresowych oddziałów partyzanckich AK – II Batalionu 77. Pułku Piechoty dowodzonego przez legendarnego komendanta Jana Borysewicza „Krysię”, oraz niżej podpisany historyk Kazimierz Krajewski, pełniący społecznie funkcję wiceprezesa Nowogródzkiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Samochodowi ministra towarzyszył drugi pojazd – z paczkami świątecznymi dla naszych weteranów, ufundowanymi przez UdSKiOR. Po długiej monotonnej podróży ekipa dotarła do Mińska Białoruskiego.

W Mińsku Białoruskim

Po Mszy św. odprawionej w kościele pw. św. Symeona i św. Heleny przy ul. Sowieckiej (ze względu na kolor murów potocznie zwany „czerwonym”) udaliśmy się na spotkanie opłatkowe z kombatantami, które odbyło się w siedzibie Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Mińsku Białoruskim.

Przywitał nas ambasador RP na Białorusi Henryk Litwin, sprawujący tę funkcję od 1 września br. Spotkanie otworzył minister Janusz Krupski, składając życzenia zgromadzonym tam kilkunastu weteranom. Po oficjalnych wystąpieniach gości i przemówieniu ambasadora kierownik UdSKiOR wręczył nominacje na stopień podporucznika czterem kombatantom, Odznaki Weterana Walk o Niepodległość – 14, a Medale „Pro Memoria” – 2 osobom. Podzieliwszy się opłatkami zasiadliśmy wspólnie do stołu. Prowadzone wówczas rozmowy przyniosły nam wiele wzruszających chwil. Uczestnicy wieczerzy w swych wypowiedziach dawali bowiem wyraz przywiązania do ojczystej mowy i kraju, od którego oddzieliła ich jałtańska granica.

W Grodnie

Po noclegu w hotelu „Białoruś”, 10 grudnia br., w strugach zimnego deszczu, wyjechaliśmy z Mińska Białoruskiego. Do Grodna mieliśmy blisko 300 km. Na wysokości miasteczka Raków przejechaliśmy przez granicę sprzed 1939 r. Na całej trasie mijaliśmy liczne miejsca, w których kilkadziesiąt lat temu walczyły oddziały partyzanckie Nowogródzkiego Okręgu AK, m.in. Iwje, Juraciszki, Dyndyliszki, Dobudowo, Szczuczyn.

Po drodze odwiedziliśmy stuletniego weterana Edwarda Szamraję, zamieszkałego w niewielkim chutorze pod Lidą.



Fot. Kazimierz Krajewski

Minister Janusz Krupski w towarzystwie konsula generalnego Adama Bernatowicza wręcza Medal „Pro Memoria” Piotrowi Kuźmiczowi

W okresie międzywojennym służył on w 13. Pułku Ułanów Wileńskich, uczestniczył w Wojnie Obronnej 1939 r., a w latach 1944–1945 walczył w 6. Dywizji Piechoty „ludowego” WP. Złożywszy jubilatowi stosowne życzenia, wręczyliśmy mu pamiątkowy Medal Urzędu i upominki. Podczas rozmowy z rodziną sędziwego kombatan-ta mieliśmy też okazję przejrzeć jego stare dokumenty, schowane wśród domowych pamiątek. Dokonałszy wówczas zaskakującego odkrycia – okazało się, że ma on o dwa lata więcej. Z zapisu w jego książeczce wojskowej wynikało bowiem, że urodził się w 1905 r., a nie 1907. Mimo uciążliwej choroby Edward Szamraj był wyraźnie rad z naszej wizyty i pomimo trudności starał się podzielić wspomnieniami z lat ułańskiej służby i wrześniowych bojów. Wspominał m. in., że miał przydział do 4. Szwadronu 13. Pułku Ułanów.

Po dotarciu do Grodna skierowaliśmy się na Cmentarz Garnizonowy, miejsce ostatniego spoczynku kilkuset żołnierzy WP, poległych w latach 1919–1920, zmarłych podczas służby w okresie międzywojennym oraz obrońców Grodna z 1939 r. Wraz z delegacją Konsulatu

Generalnego RP w Grodnie z konsulem generalnym Adamem Bernatowiczem na czele i delegacją Związku Polaków na Białorusi, kierowaną przez Józefa Porzeckiego i Andrzeja Poczobuta, złożyliśmy wiązanki kwiatów przy tablicy pamiątkowej na żołnierskich kwaterych z 1920 r. oraz przy Pomniku Katyńskim upamiętniającym mieszkańców Grodna zamordowanych przez NKWD w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Zapaliliśmy też znicze na mogiłach.

Medale „Pro Memoria”

Spotkanie opłatkowe w Konsulacie Generalnym RP zgromadziło kilkudziesięciu weteranów, głównie żołnierzy AK i Sybiraków. Nic w tym dziwnego, gdyż ŚZŻAK liczy w obwodzie grodzieńskim, obejmującym Grodno, Szczuczyn i Lidę, ok. 90 członków. Wśród zebranych weteranów była Weronika Sebastianowicz, ongiś żołnierz AK Obwodu Wołkowysk i Samobrony Wołkowyskiej, wieloletni więzień stalinowskich łagrow.

Spotkanie w konsulacie stało się okazją do wręczenia Medali „Pro Memoria” Sto-

warzyszeniu Polskich Kombatantów, Stowarzyszeniu Żołnierzy Armii Krajowej i Stowarzyszeniu Polaków Ofiar Represji Politycznych (Stowarzyszeniu Sybiraków) i trzem kolejnym, szczególnie zasłużonym kombatantom. Wystąpienia ministra Krupskiego i konsula generalnego Bernatowicza oraz gości zamknęły jego oficjalną część.

Złożywszy sobie świąteczne życzenia i podzieliwszy się opłatkiem, zasiadliśmy do wspólnej wieszki. Usłyszeliśmy wówczas wiele ciepłych słów kierowanych pod adresem UdSKiOR – za pamięć o tych, którzy pozostali na Ziemiach Utraconych. My także nie kryliśmy wzruszenia ze spotkania z ludźmi, którzy w latach wojny nie oszczędzili zdrowia w służbie dla Polski, a obecnie są cichymi bohaterami dnia dzisiejszego, trwającymi w wierności dla polskiej mowy, tradycji i wiary przodków.

Choć najchętniej pozostalibyśmy jeszcze dłużej z uczestnikami spotkania opłatkowego, odprowadzeni do samej granicy przez konsula generalnego RP w Grodnie, ruszyliśmy w drogę powrotną. Przekraczając granicę wiedzieliśmy z pewnością, że do naszych weteranów na Białorusi musimy jeszcze powrócić.

Kazimierz Krajewski

Załoga Halifaxa zginęła niosąc pomoc walczącej Warszawie

W Parku Wolności przy Muzeum Powstania Warszawskiego 6 października br. odbyła się uroczystość upamiętniająca załogę samolotu Halifax JP 276 A.

Na Murze Pamięci odsłonięto tablicę pamiątkową z nazwiskami lotników niosących pomoc powstańcom warszawskim. W uroczystości wzięli udział: rodziny poległych lotników, chargé d'affaires Wielkiej Brytanii Patrick Davies; brytyjski attaché ds. obrony płk RAF Andrew Young; ambasador Kanady w Polsce David Preston; kanadyjski attaché ds. obrony płk Jim Petryk; chargé d'affaires Irlandii Ralph Victory oraz doradca kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Stanisław Ciechanowski i dyrektor Departamentu Wojskowego UdSKiOR płk Wiesław Misztal.

Brytyjski samolot ze 148. Dywizjonu RAF (Królewskich Sił Lotniczych), dowodzony przez kpt. Arnolda R. Blynną,

4 sierpnia 1944 r. miał dokonać zrzutu dla powstańczej Warszawy. Na pokładzie znajdowali się lotnicy z Wielkiej Brytanii, Kanady i Irlandii: pilot – kpt Arnold Raymond Blynn, RCAF (Królewskie Kanadyjskie Siły Powietrzne); radiotelegrafista – por Harold Leonard Brown, RCAF; nawigator – ppr George Alfred Chapman, RCAF; strzelec pokładowy – sierżant sztabowy Arthur George William Liddell, RCAF; bombardier – sierżant sztabowy Charles Burton Wylie, RCAF; strzelec pokładowy – sierżant Kenneth James Ashmore, RAF (VR); mechanik pokłado-

wy – sierżant Frederick George Wenhams, RAF (VR). W nocy z 4 na 5 sierpnia 1944 r. bombowiec został zestrzelony nad Dąbrową Tarnowską. Halifax rozbił się na bagnistym terenie i przeleżał pod ziemią ponad sześćdziesiąt lat.

MM



Dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego Jan Oldakowski podczas uroczystości

Fot. Marcelina Cholewińska/Agencja Mienia Wojskowego

Śladami zbrodni - Lublin

Katalog miejsc związanych ze zbrodniami i represjami komunistycznymi z lat 1944–1956 w jednym tylko polskim mieście uzmysławia skalę tych poczynań w całym kraju.

W 2006 r. Instytut Pamięci Narodowej rozpoczął realizację projektu „Śladami zbrodni”, którego celem jest dokumentacja miejsc zbrodni komunistycznych z lat 1944–1956. Przedsięwzięcie to – początkowo wyłącznie o charakterze badawczo–dokumentacyjnym – od jesieni 2007 r. prowadzone jest przez historyków z IPN także w celach edukacyjnych.

Mamy nadzieję, że pod kierunkiem przygotowanych przez Instytut nauczycieli do poszukiwań śladów, a przede wszystkim świadków tragicznej, ale nieodległej przecież przeszłości włączy się młodzież. Najciekawsze materiały zdobyte dzięki projektowi udostępniane będą w pierwszej kolejności na specjalnie uruchomionej stronie internetowej www.slady.ipn.gov.pl. Program adresowany jest nie tylko do nauczycieli, ale do wszystkich zainteresowanych wiedzą o dziejach najnowszych.

Z szacunku do ludzi, którzy doznali krzywd

Genezą „Śladów zbrodni” było przekonanie, że brak kompletnego i łatwo dostępnego katalogu miejsc związanych ze zbrodniami i represjami komunistycznymi oraz ich niewystarczająca obecność w zbiorowej pamięci Polaków stanowią przejaw niekonsekwencji w traktowaniu najnowszej historii Polski. Już sam szacunek do tysięcy ludzi, którzy doznali cierpień i krzywd, szczególnie w najkrwawszym okresie zdobywania i umacniania przez komunistów władzy w naszym kraju, sprawia, że upowszechnienie wiedzy o miejscach pamięci ofiar także tego totalitaryzmu stanowi obowiązek i to nie tylko IPN. Obowiązek tym bardziej pilny, że odchodzą ostatni żyjący świadkowie i ofiary komunizmu. Zostało również bardzo niewiele obiektów będących materialnymi pozostałościami po rozbudowanym niegdyś systemie represji.

Aby pokazać skalę przedsięwzięcia, wystarczy przyrzeć się odtworzonej mapie tego systemu w jednym tylko mieście – Lublinie.

Więzienia: na Zamku Lubelskim i przy Świętoduskiej

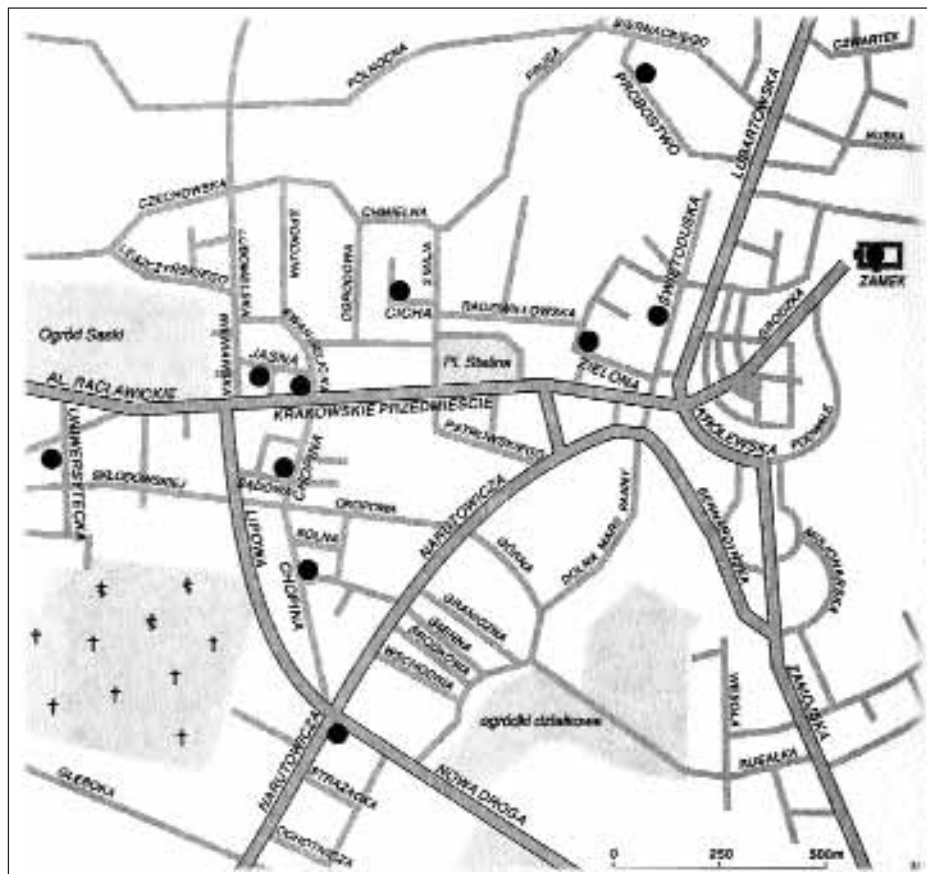
Po wkroczeniu na Lubelszczyznę w lipcu 1944 r. Armii Czerwonej miasto stało się na kilka miesięcy siedzibą marionetkowego *quasi* rządu, jakim był Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Początkowo o pozycji nowej władzy decydowało wyłącznie wsparcie ze strony Związku Sowieckiego, a przede wszystkim tamtejszego aparatu represji.

Wszystkie obiekty wykorzystywane w czasie niemieckiej okupacji przez organy bezpieczeństwa III Rzeszy zostały natychmiast przejęte przez Sowieców, przede wszystkim przez NKWD. Dotyczyło to m.in. więzienia na Zamku Lubelskim, pełniącego tę funkcję od XIX w., oraz dawnego polskiego, a następnie niemieckiego, aresztu wojskowego znajdującego się w części zabudowań klasztoru karmelickiego przy ul. Świętoduskiej 14/16. Oba

obiekty znajdowały się pod bezpośrednią kontrolą służb sowieckich mniej więcej do początków 1945 r. Poza niemieckimi jeńcami i osobami podejrzanymi o kolaborację trafiali tu – oraz do obozów na Majdanku, w Skrobowie, Krzesimowie i Poniatowie – początkowo głównie żołnierze polskiego podziemia. Zgodnie z wytycznymi płynącymi z Moskwy, polskie podziemie miało być systematycznie neutralizowane na zajętych obszarach naszego kraju. Oficerowie trafiali na wschód lub na miejscu poddawani byli śledztwom, a żołnierze i podchorążowie często wprost z miejsc internowania wcielani do „Wojska Polskiego”, które przyszło z Armią Czerwoną.

„Pod zegarem”, przy Chopina, Probostwie, Krótkiej i Cichej

Poza więzieniami i obozami areszty śledcze NKWD i „Smiersz” działały m.in. w budynku „Pod zegarem” – do



Areszty NKWD, Urzędu Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej i Informacji Wojskowej w Lublinie

Na podstawie: Marek Kiełasiński, Raport o zabijaniu, Lublin 1997

niedawna siedzibie Gestapo i Sicherheitsdienst (SD) przy ul. Uniwersyteckiej, oraz w kamienicach przy ul. Chopina 18 i ul. Probstowo (Szenwalda) 19.

Podobne placówki istniały w wielu mniejszych miejscowościach. Polscy komuniści wraz z rozbudową własnych struktur, niejednokrotnie przy pomocy osób przeszkolonych przez Sowieców lub wprost wywodzących się z ich służb, z czasem zastępowali swych protektorów w charakterze gospodarzy więzień, aresztów i obozów Lubelszczyzny. Głównymi siedzibami Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie stały się kamienice przy ul. Krótkiej 4 (róg Jasnej) i Chopina 18. Powiatowa placówka Urzędu Bezpieczeństwa znajdowała się przy ul. Cichej 8.

Pobyty w jednym z tych aresztów opisywał w grypsach do rodziny podchorąży Armii Krajowej Tadeusz Jamroz, stracony na Zamku w kwietniu 1945 r.: „Od 7 tygodni jestem w piwnicy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego na Krótkiej. Byłem badany i katowany nie do opisanania (...) Siedzi z nami kilkunastu akowców i jeden ksiądz z partyzantów, (...) niestety jesteśmy nie w rękach ludzi, ale zwierząt, znęcają się i katują nas tak, jak chyba nawet Niemcy tego nie robili (...) Mam odbite nerki i płuca” (Zofia Leszczyńska, *Straceni na Zamku Lubelskim*, Lublin 1995, ss. 158–159).



W dawnym areszcie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Krótkiej 4 zachowały się charakterystyczne drzwi cel



Widok więzienia na Zamku Lubelskim w drugiej połowie lat czterdziestych

Przy ul. Narutowicza

Budynki klasztorne przy ul. Świętoskuskiej, które w pierwszych miesiącach po zajęciu miasta stanowiły właściwie wraz z Zamkiem jedno więzienie, na początku 1945 r. przeszły w ręce Wojska Polskiego. Tutaj trafiali m.in. ludzie, którzy znaleźli się w zainteresowaniu Informacji Wojskowej – służby, której głównym zadaniem było uczynienie z wojska bezwolnego narzędzia w rękach komunistów. Areszt śledczy Okręgowego Zarządu Informacji WP znajdował się również m.in. w budynku przy ul. Gabriela Narutowicza (róg dzisiejszej ul. Józefa Piłsudskiego).

Więzienie na Zamku, jako centralne więzienie karno-śledcze znalazło się w 1945 r. pod kontrolą Departamentu Więziennictwa i Obozów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Najczęściej stawało się ono tylko przejściowym etapem dla zatrzymanych, którzy trafiali tu z całego regionu, przede wszystkim z Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa lub byli przekazywani przez Sowieców w trakcie śledztw i krótkich z reguły procesów. W przypadku zasądzenia poważniejszej kary wyrok odbywali już w takich miejscach jak: Wronki, Rawicz lub Fordon. Jeden z oddziałów więzienia oddano do dyspozycji WUBP. Podobnie jak areszty przy Krótkiej i Chopina był on sceną wielu długich i brutalnych badań i różnego rodzaju szykan. Obiekt przeznaczony w okresie międzywojennym dla ok. 1000 więźniów był w drugiej połowie lat czterdziestych miejscem przetrzymywania nawet kilku tysięcy ludzi, także kobiet i nieletnich.

Jeden z uwięzionych 1948 r. wspominał: „Pierwszy tydzień siedziałem na najniższym poziomie baszty. Baszta była przepiękna. Było nas kilkudziesięciu. W nocy spaliśmy jak śledzie, tzn. na boku. (...) po tygodniu zostałem przeniesiony na górny poziom baszty. (...) Warunki w niczym się nie poprawiły, w dalszym ciągu były skandaliczne (Zofia Leszczyńska, *Więzienie na Zamku Lubelskim w latach 1944–1954 w: Z dziejów więzienia w Lublinie*, red. Tadeusz Radzik, Lublin 2007, s. 174).

Niestety na tragiczną historię Zamku złożyły się także wykonywane w tym okresie wyroki śmierci na działaczach niepodległościowych, których według ustaleń Zofii Leszczyńskiej było co najmniej 180. Ofiary, mordowane strzałem w głowę w piwnicach Zamku i prawdopodobnie przyległego nieistniejącego już budynku administracyjnego, były skrycie grzebane na cmentarzu komunalnym przy ul. Unickiej. Miejsca egzekucji lub przynajmniej dostęp do nich skrupulatnie ukryto lub zniszczono przy okazji remontu i adaptacji obiektu na cele kulturalne w 1954 r.

Większość takich miejsc jak lubelski zamek doczekała się przypomnienia tragicznej powojennej historii jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, ale wydają się, że pamiątkowe tablice, często fundowane przez samych komatantów, to zbyt mało, aby można było uznać, że to, czego są symbolem, rzeczywiście znalazło należne miejsce w naszej pamięci.

Michał Durakiewicz
Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej
Instytutu Pamięi Narodowej w Lublinie

9 czerwca w Częstochowie odsłonięto tablicę upamiętniającą 60. rocznicę powrotu rodzin polskich ze zsyłki na Syberii do Polski. Tablicę umieszczono na murze kościoła pw. Matki Boskiej Zwycięskiej. Autorką projektu jest sybiraczka Helena Kurzak, zrealizował go zaś artysta rzeźbiarz Jan Funek. Sponsorami tablicy są: Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, parafia pw. Matki Boskiej Zwycięskiej oraz Urząd Miasta Częstochowy.



Fot. Zbigniew Kurzak

13 czerwca w Warszawie w siedzibie Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Ignacy Felczak, prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Brazylii w imieniu swojej organizacji wręczył kierownikowi UDSKiOR Januszowi Krupskiemu i doradcy kierownika Urzędu Janowi Stanisławowi Ciechanowskiemu oraz Franciszce Gryko-Juchniewicz z Departamentu Stowarzyszeń i Spraw Socjalnych UDSKiOR odznaczenie SPK z Brazylii.



Fot. Szymon Żyto

14 czerwca w Krakowie świętowano jubileusz 90-lecia powstania Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. Obchody rocznicowe rozpoczęły się w kościele garnizonowym Wojska Polskiego. Mszę św. celebrowali o. Adam Studziński OP ks. infułat Stanisław Małyśiak i ks. płk Henryk Polak. Po Mszy św. w sali obrad Rady Miasta Krakowa odbyła się dalsza część uroczystości. Podczas spotkania w magistracie Urząd Miasta Krakowa uhonorował ZIWRP odznaką „Honoris Gratia”. Prezes Zarządu

Okręgowego ZIWRP w Krakowie Antoni Fugiel przekazał osobom zasłużonym i organizacjom statuetki z okazji 90-lecia ZIWRP.



Fot. z arch. ZIWRP

18 czerwca w Warszawie na Cmentarzu Wojskowym, przy kwaterze A-43 poświęconej Polskim Żołnierzom 1. Armii Francuskiej, odbyły się uroczystości kombatancie poświęcone 67. rocznicy Apelu generała Charlesa de Gaulle'a wzywającego w 1940 r. naród francuski do oporu przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy. Na uroczystości obecni byli m.in.: komandor por Jean-Christian Roussy, attaché morski i zastępca attaché obrony i ppłk André Litwin, kooperant wojskowy oraz st. chorąży sztabowy Philippe Jourdan – wszyscy z Ambasady Republiki Francji w Polsce, a także Jean Caillot, przewodniczący sekcji polskiej Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Członków Legii Honorowej i płk Witold Kalinowski, szef Oddziału Promocji Obronności w Ministerstwie Obrony Narodowej. Złożono wień-

jące represjonowanych zakonników z miejscowego klasztoru i żołnierzy Inspektoratu Zamojskiego AK. Kolejnym punktem uroczystości była sesja historycz-

na. Referaty wygłosili dr Rafał Wnuk i dr Jacek Wołoszyn. Uroczystość odbyła się pod honorowym patronatem Janusza Krupskiego, kierownika UdSKIOR, Janusza Kurtyki, prezesa IPN oraz o. Czesława Gnieckiego, prowincjała Prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP Zakonu Braci Mniejszych. Z ramienia Urzędu w uroczystościach uczestniczyli płk dr Mirosław Sulej, wicedyrektor Departamentu Wojskowego, naczelnik Wydziału Odznaczeń i Mianowań tego Departamentu i Urszula Olech, naczelnik Wydziału Orzecznictwa.

22 czerwca w Łodzi na zakończenie roku szkolnego w XII Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Wy-



Fot. Szymon Żyto

ce na symbolicznym grobie dowódcy 1. Armii Francuskiej marszałka Jean de Lattre de Tassigny.

20 czerwca w Radecznicy z okazji 57. rocznicy likwidacji II. Inspektoratu Zamojskiego Armii Krajowej odbyły się w klasztorze oo. Bernardynów uroczystości patriotyczno-religijne. W kościele pw. św. Antoniego z Padwy została odprawiona Msza św. w intencji osób represjonowanych i pomordowanych w okresie stalinowskim. Złożono też kwiaty przy tablicy upamiętnia-

jącego represjonowanych zakonników z miejscowego klasztoru i żołnierzy Inspektoratu Zamojskiego AK. Kolejnym punktem uroczystości była sesja historycz-

skiego miała miejsce uroczystość, podczas której sztandar szkoły udekorowano Krzyżem Więźnia Politycznego. Odznaczenie to nadały szkole władze Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego 1939–1956. Dekoracji dokonał prezes oddziału łódzkiego Związku Tadeusz Zwiedrzyński. Dyplomem uznania za wychowanie młodzieży w duchu patriotyzmu uhonorowano także dyrektor szkoły Halinę Wróblewską. Gmach szkoły był w latach powojennych siedzibą Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa,

a w czasie wojny mieściła się w nim Komendantura Policji Politycznej III Rzeszy – Gestapo.



Fot. arch. ZWPOS 1939–1956

29 czerwca w Warszawie w 64. rocznicę aresztowania gen. Stefana Grota-Roweckiego w intencji generała w kościele św. Anny została odprawiona Msza św. Głównym celebransem był rektor kościoła ks. Bogdan Bartoń. Koncelebrował ks. płk Witold Kiedrowski „Kołodko”, kapelan z KL Dachau. Uroczystości uświetnił chór Katedry ze Lwowa pod dyrekcją Bronisława Pacana. Po Mszy św. kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janusz Krupski złożył wieniec pod Epitafiem Katyńskim. Następnie wręczył medale „Pro Memoria” 46 osobom. Wieczorem w Willi Jeżewo w Józefowie k. Otwocka, która była własnością gen. „Grota”, miała miejsce wieczornica poświęcona Jego pamięci. W programie spotkania na uczestników czekały liczne atrakcje m.in. inscenizacja przyjazdu marszałka Józefa Piłsudskiego (w tej roli wystąpił Janusz Zakrzeński), koncert orkiestry dętej z Karczewa i występ artystów scen polskich.

2 sierpnia w Wadowicach Zarząd Główny Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej i Więźniów Politycznych zorganizował spotkanie z okazji święta 12. Pułku Piechoty AK Ziemi Wadowickiej. Uroczystości odbyły się pod patronatem gen. broni Mieczysława Bieńka, przy wsparciu Urzędu Miasta Wadowice oraz starostwa powiatowego. Święto 12. pp zostało ustanowione w 1924 r. przez prezydenta Stanisława Wojciechowskiego w uznaniu zasług tej formacji w walkach o wolność i granice powstającej w latach 1918–1920 Rzeczypospolitej. Przy budynku starych koszar, a następnie pod pomnikiem poległych żołnierzy tej jednostki, uczczono rocznicę bitwy stoczonej przez nią 1 sierpnia 1920 r. z armią konną Siemiona Budionnego. Sztandarowi Zespołu Szkół w Jarosławicach noszącego imię 12. Pułku Piechoty Ziemi Wadowickiej nadano zaś odznakę honorową.

1 września we Wrocławiu po Mszy św. odprawionej w Bazylice pw. św. Elżbiety z okazji 68. rocznicy wybuchu II wojny światowej i Dnia Weterana odbyły się uroczystości na Cmentarzu Żołnierzy Polskich w Grabiszynie. Przemówienia okolicznościowe wygłosili wojewoda dolnośląski Krzysztof Grzelczyk i dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. dyw. Zbigniew Głowienka. Odbył się także apel poległych, a kompania reprezentacyjna ŚOW oddała salwę honorową. Organizatorem uroczystości był mjr Zygmunt Janiak, komendant Garnizonu Wrocław.

10 września w Grudziądzu zarząd Koła Związku Sybiraków przy współpracy z nauczycielami Gimnazjum nr 6 im. Sybiraków zorganizował wystawę „Golgota Wschodu i Katyń”. Ekspozycję otwarto w grudziądzkim Klubie Garnizonowym. Zaprezentowano materiały historyczne dokumentujące tragiczne losy Polaków – Zesłańców Sybiru oraz obecną działalność Koła. Na otwarcie wystawy przybyli m. in. Marzena Drab, wicewojewoda kujawsko-pomorski, Robert Malinowski, prezydent Grudziądza oraz Zofia Kalisz, prezes

14 sierpnia w Warszawie na pl. Inwalidów pod pomnikiem 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka odbyły się uroczystości z okazji 65. rocznicy utworzenia tej formacji. Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janusz Krupski przypomniał w swoim wystąpieniu szlak bojowy „Maczkowców” podkreślając wkład i znaczenie tej jednostki w walkach z hitlerowskim najeźdźcą. Minister Krupski wraz z dyrektorem Departamentu Wojskowego UdSKIOr płk. Wiesławem Misztalem złożyli pod pomnikiem wieniec od Urzędu.



Fot. Szymon Żyto

Oddziału Związku Sybiraków w Toruniu i członek Zarządu Głównego.



Fot. Szymon Żyto

19 września w Wodyniach w związku z obchodami 68. rocznicy Kampanii Wrześniowej 1939 r. z inicjatywy dyrektorów i grona pedagogicznego szkół podstawowych w Rudzie Wolińskiej, Woli Wodyńskiej, Seroczynie i Wodyniach odbył się Gwiazdzisty Rajd Rowerowy młodzieży klas szóstych, która przejechała szlakiem miejsc pamięci narodowej znajdujących się w gminie



Fot. arch. Związku Sybiraków

Wodyniach w związku z obchodami 68. rocznicy Kampanii Wrześniowej 1939 r. z inicjatywy dyrektorów i grona pedagogicznego szkół podstawowych w Rudzie Wolińskiej, Woli Wodyńskiej, Seroczynie i Wodyniach odbył się Gwiazdzisty Rajd Rowerowy młodzieży klas szóstych, która przejechała szlakiem miejsc pamięci narodowej znajdujących się w gminie

Wodynie. Rajd zakończył się Mszą św. odprawioną w kościele w Wodyniach i piknikiem przy ognisku.

20 września w Lidzbarku Warmińskim z inicjatywy Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Warmińsko-Mazurskiego odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika „W Hołdzie Poległym, Pomordowanym i Zamęczonym Obrońcom Ojczyzny w latach 1939–1956”. Wartę honorową wystawił 9. Warmiński Pułk Rozpoznawczy. Na uroczystości obecni byli m.in. wojewoda Anna Szyszko, senator Sławomir Sadowski, bp polowy Wojska Polskiego Tadeusz Płoski, przedstawiciele samorządu, mieszkańcy miasta i okolicznych wsi.



Fot. arch. SZZ AK

20 września w Żaganiu na Skwerze Pancerniaka odsłonięto pomnik poświęcony „Pancerniakom 1. Drezdeńskiego Korpusu Pancernego Wojska Polskiego poległym za Ojczyznę”. Pomnik przedstawia bezimiennego podporucznika w helmofonie stojącego we władze czołgu T-34. Uroczystości związane z tym wydarzeniem rozpoczęły się od Mszy św. w kościele garnizonowym. Odsłonięcia pomnika dokonał gen. dyw. Paweł Lamla, dowódca 11. Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancerniej im. Króla Jana III Sobieskiego, w imieniu kombatantów zaś – gen. bryg. Edward Łanicucki i rtm. Witold Deimel. Pomnik poświęcił ks. płk Stanisław Szamański, dziekan Śląskiego Okręgu Wojskowego.



Fot. arch. 1 DKP WP

29 września w Licheniu Starym w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski poświęcono tablicę upamiętniającą żołnierzy Armii Krajowej Inspektoratu Nowy Sącz oraz żołnierzy mjr. Józefa Kurasia „Ognia”. W uroczystościach wzięli udział żołnierze Armii Krajowej z Nowego Sącza i Krynicy oraz byli więźniowie polityczni okresu stalinowskiego z różnych stron Podhala. Obecna była także Kompania Reprezentacyjna Karpackiego Oddziału Straży Granicznej z Nowego Sącza. Po Mszy św. pielgrzymi i kombatanci przeszli pod Licheńską Golgotę, gdzie odsłonięto tablicę pamiątkową. Odsłonięcia tablicy dokonał syn mjr. Józefa Kurasia „Ognia” – Zbigniew Kuraś z żoną Heleną. Apel poległych poprowadził mjr Antoni Łatka. Następnie uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty i wieńce.

30 września w Białymstoku w kościele pw. św. Kazimierza, w obecności m.in. wojewody podlaskiego Bohdana Paszowskiego, odsłonięto i poświęcono tablicę z napisem: „W hołdzie zmarłym i pomordowanym ofiarom deportacji na Sybir i do Kazachstanu w latach 1939–1956”. Inicjatorami i organizatorami upamiętnienia ofiar Sybiru był Zarząd Koła nr 13 Związku Sybiraków w Białymstoku. Uroczystość poprzedziła Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. prałata Józefa Wiśniewskiego. O oprawę muzyczną zadbał chór kombatantów pod dyrykcją Władysława Andrukiewicza.

25 października w Warszawie na pl. Inwalidów przed pomnikiem 1. Polskiej Dywizji Pancerniej odbyło się spotkanie grupy weteranów wyjeżdżających do Holandii na uroczystości związane z 63. rocznicą wyzwolenia Bredy i świętem 1. Dywizji Pancerniej. W pożegnaniu wyjeżdżających kombatantów wziął udział ambasador Królestwa Niderlandów w Polsce Marix Krop oraz attaché obrony Holandii Frans Vrenken. Obecny był także kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janusz Krupski oraz burmistrz dzielnicy Żoliborz Janusz Warakomski.

27 października w Szczecinie w Sali Bogusława na Zamku Książąt Pomorskich odbyły się uroczystości z okazji jubileuszu 35-lecia pracy artystycznej chóru

„Kombatant”. Zespołowi patronuje Zarząd Wojewódzki Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Szczecinie. Chór „Kombatant” jest jedynym męskim chórem amatorskim występującym w mundurach Wojska Polskiego. Założony został 2 października 1972 r. z inicjatywy Tadeusza Drozdowskiego.

10 listopada w Kaczkowie w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości miejscowa szkoła podstawowa przyjęła imię Armii Krajowej. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz gminy Rydzyna i Zarządu Okręgu Wielkopolska Światowego Związku Armii Krajowej: Maria Krzyżañska i Tadeusz Tomkiewicz. Z okazji szkolnej uroczystości młodzież zaprezentowała program słowno-muzyczny. Inicjatorem nadania szkole imienia AK jest Jan Pawełski, członek Samodzielnego Plutonu AK „Kaczkowo”, który powstał na ziemi leszczyńskiej jesienią 1942 r.

Oprac. Szymon Żyto



Fot. arch. SZZAK



Fot. arch. ZKRP i BWP

Zdrowie, nominacje oficerskie i odznaczenia

4 grudnia br. w siedzibie Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie zebrali się członkowie Rady Kombatanckiej przy kierowniku Urzędu. Kontynuowano wątki poruszane podczas poprzednich spotkań, szczególnie sprawy opieki socjalno-zdrowotnej oraz nominacji i odznaczeń.

Waga podjętych na poprzednim posiedzeniu 18 października br. działań dotyczących opieki zdrowotnej środowiska kombatanckiego spowodowała konieczność wyznaczenia tak szybkiego terminu ponownego zebrania Rady.

Kierownik UdSKiOR Janusz Krupski i przedstawiciele stowarzyszeń wstępnie porozumieli się w sprawie uproszczenia procedur dotyczących świadczeń socjalnych i zdrowotnych kombatantów z poprzednim prezesem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. W trakcie przygotowań jest spotkanie z przedstawicielami Narodowego Funduszu Zdrowia.

Minister Krupski złożył gratulacje prof. Władysławowi Bartoszewskiemu, jednemu z członków Rady, w związku z jego nominacją, na stanowisko ministra – pełnomocnika rządu do spraw dialogu międzynarodowego.

Odznaczenia i nominacje

Ożywioną dyskusję wywołała informacja płk. dr. Mirosława Suleja, wicedyrektora Departamentu Wojskowego UdSKiOR i naczelnika Wydziału Odznaczeń i Mianowań tego Departamentu o potrzebie przestrzegania ustawowych kryteriów dotyczących mianowań i odznaczeń. Dotyczą one – zgodnie m.in. z art. 76, ust. 8, pkt 1 ustawy z dnia

21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony RP (Dz. U. z 2004 r. nr 241, poz. 2412 ze zm.) – tylko tych osób, które brały udział w walkach o niepodległość Polski.

Zmienna w latach 1999–2004 polityka Urzędu sprawiła, że w świetle ustawowych kryteriów ok. 20 tys. nominacji dokonanych w tym czasie to nominacje nieuprawnione. Na stopnie oficerskie mianowano wówczas wiele osób, które nabyły uprawnienia kombatanckie z racji służby w Armii Ludowej, partyzantce sowieckiej, Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego i jednostkach Ludowego Wojska Polskiego, które walczyły z polskim podziemiem niepodległościowym.

Prowadziło to też często do sytuacji, że kombatanci, którzy byli w czasie działań II wojny światowej dowódcami, mają dziś niższe stopnie od niektórych swoich podwładnych.

Podjęmowane przez Urząd od trzech lat decyzje dotyczące odznaczeń mają na celu przeciwdziałanie takim anomaliiom i likwidowanie już istniejących oraz rekompensowanie dawniej wyrządzonych krzywd. Licznych przykładów wcześniejszych zaniedbań dostarczali przedstawiciele stowarzyszeń i związków reprezentowanych w Radzie.

Zaaprobowano propozycję prezesa Związku Powstańców Warszawskich

gen. Zbigniewa Ścibor-Rylskiego przygotowania przez Departament Wojskowy UdSKiOR informacji na temat podstaw prawnych mianowań na stopnie oficerskie z tytułu zasług w walce o niepodległość Polski.

Zwracano też uwagę na potrzebę pamięci o kolegach za granicą, szczególnie na Wschodzie.

Odszkodowania dla osób represjonowanych do 1989 r.

Na prośbę gen. Wacława Szklarskiego ze Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych dyrektor Biura Dyrektora Generalnego UdSKiOR Tomasz Lis przekazał informację o nowelizacji ustawy z dnia 19 września 2004 r. o zmianie ustawy o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz. U. nr 191, poz. 1372), która zezwala na wypłacanie odszkodowań osobom represjonowanym do roku 1989, a nie jak poprzednio do 1956 r.

Rocznice: 70. – wybuchu II wojny światowej i 65. – zbrodni ukraińskich

Prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju Władysław Matkowski za ważną w międzynarodowym wymiarze uznał zbliżającą się 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej i postulował rychłe zajęcie się przygotowaniem jej uczenia przez Urząd. Okrągła rocznica wybuchu wojny m. in. ze względu na podeszły wiek jej uczestników powinna mieć europejski, jeśli nie światowy, charakter.

Gen. Szklarski mówił zaś o potrzebie uczczenia 65. rocznicy apogeum zbrodni ukraińskich na Kresach Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej Polskiej i powołania komitetu takich obchodów. Minister Krupski zadeklarował wsparcie Urzędu w godnym upamiętnieniu polskich ofiar.

JB



Fot. Szymon Żyto

INFORMACJA

w sprawie mianowań na stopnie oficerskie weteranów walk o niepodległość Polski w związku z uchwałą podjętą 4 grudnia br. na posiedzeniu Rady Kombatanckiej przy kierowniku Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Mianowania na stopnie oficerskie weteranów walk o niepodległość Polski dokonywane są na podstawie dwóch ustaw.

Pierwsza z nich to ustawa z dnia 24 lipca 1999 r. *o szczególnych zasadach, warunkach i trybie mianowania na wyższe stopnie wojskowe żołnierzy uczestniczących w walkach o wolność i niepodległość Polski podczas II wojny światowej i w okresie powojennym* (Dz.U. nr 72 z dnia 31 sierpnia 1999 r., poz. 804).

Ustawa ta została uchwalona przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej z okazji 60. rocznicy wybuchu II wojny światowej „w celu szczególnego wyróżnienia obrońców Ojczyzny i zadośćuczynienia za wieloletnie przemilczanie ich zasług, za doznane w okresie powojennym represje i prześladowania oraz za cierpienia związane z przymusowym oddaleniem od Ojczyzny”.

Zgodnie z art. 2 ust. 1 tej ustawy mogą być mianowani na pierwszy stopień oficerski podporucznika ci weterani walk o niepodległość Polski, którzy dotychczas mają stopnie chorążych, podoficerów i szeregowych. Ci, którzy przed wejściem w życie tej ustawy już posiadali stopień oficerski, mogą być mianowani na kolejny stopień oficerski, np. ze stopnia podporucznika na stopień porucznika. Oficerowie z kampanii wrześniowej 1939 r., Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz z konspiracji niepodległościowej, którzy w okresie powojennym nie byli mianowani na wyższe stopnie wojskowe, mogą być mianowani o dwa stopnie, np. ze stopnia podporucznika na stopień kapitana.

Zgodnie z art. 2 ust. 2 tej ustawy mianowaniu na jej podstawie nie podlegają ci weterani walk o niepodległość Polski, którzy w okresie powojennym byli już co najmniej dwukrotnie mianowani na stopnie oficerskie „za dokonane czyny świadczące o szczególnym męstwie lub za wyjątkowe zasługi” oraz ci, którzy zostali

pozbawieni uprawnień kombatanckich.

Druga z dwóch ustaw, na podstawie których mogą być dokonywane mianowania weteranów walk o niepodległość Polski, to wielokrotnie nowelizowana ustawa z dnia 21 listopada 1967 r. *o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej* (Dz.U. z 2004 r. nr 241, poz. 2416 z późn. zm.).

Zgodnie z art. 76, ust. 8, pkt. 1 tej ustawy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej oraz minister obrony narodowej „**mogą mianować na wyższy stopień wojskowy osoby, które z racji ukończonego wieku lub stanu zdrowia nie podlegają obowiązkowi służby wojskowej, jeżeli mianowanie to jest uznaniem ich zasług w walkach o niepodległość państwa**”. Mianowania na stopnie wojskowe z tego tytułu mogą być dokonywane wielokrotnie, co potwierdza także art. 76, ust. 8a tej ustawy.

Należy z całą mocą podkreślić, że żadna z tych ustaw nie daje podstaw do mianowania na wyższe stopnie wojskowe z tytułu pełnionych funkcji w stowarzyszeniach kombatanckich, ani też z tytułu obecnej działalności w tych stowarzyszeniach.

Wymienione akty prawne stwarzają możliwość właściwego, zgodnego z zasługami, uhonorowania nominacjami na stopnie oficerskie wielu weteranów walk o niepodległość Polski, którzy przez całe dziesięciolecie, a szczególnie w okresie PRL byli pomijani.

Wskutek tego bardzo wielu wybitnie zasłużonych dla niepodległości Polski weteranów z Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Narodowej Organizacji Wojskowej, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, Batalionów Chłopskich, Konspiracyjnego Wojska Polskiego i innych polskich wojskowych formacji niepodległościowych ma niższe stopnie wojskowe niż ich prześladowcy wywodzący się z szere-

gów Gwardii Ludowej – Armii Ludowej, partyzantki sowieckiej, Urzędu Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz jednostek Ludowego Wojska Polskiego, które od 1944 r. uczestniczyły w zwalczaniu podziemia niepodległościowego.

Z powodu mianowań z różnych tytułów dokonywanych w PRL jest także wiele przypadków, że szeregowi, młodociani uczestnicy konspiracji niepodległościowej z okresu okupacji niemieckiej mają obecnie wyższe stopnie oficerskie niż ich ówcześni przełożeni – komendanci obwodów, oficerowie sztabów inspektoratów i obwodów, komendanci placówek, dowódcy oddziałów partyzanckich, dowódcy kompanii i plutonów, dowódcy drużyn i patroli dywersyjnych. Gdy wielu było awansowanych w PRL z powodu służby w LWP, działalności w ZBoWiD i innych strukturach państwa komunistycznego, oni siedzieli w katowniach komunistycznych z wyrokami śmierci, dożywocia, 15. lub 10. lat więzienia, później – szykanowani przez Służbę Bezpieczeństwa i inne instytucje reżimu komunistycznego – ukrywali konspiracyjną przeszłość, a poza tym bardzo często po prostu nie chcieli żadnych uhonorowań od władz komunistycznych i postkomunistycznych. Dotyczy to także wielu weteranów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, a szczególnie tych, którzy po 1945 r. pozostali na Uchodźstwie.

Wymienione akty prawne, a szczególnie art. 76, ust. 8, pkt. 1 ustawy *o powszechnym obowiązku obrony RP* stwarzają możliwość chociaż częściowego naprawienia tej niesprawiedliwości i UdSKIOR konsekwentnie to czyni.

płk dr Mirosław Sulej
wicedyrektor Departamentu Wojskowego,
naczelnik Wydziału Odnaczeń i Mianowań
tego Departamentu



70-lecie szpitala przy Żeromskiego w Łodzi

Uniwersytecki Szpital Kliniczny nr 2 im. Wojskowej Akademii Medycznej – Centralnego Szpitala Weteranów w Łodzi 8 listopada br. obchodził swoje 70-lecie. Kierownik Urzędu ds. Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janusz Krupski odznaczył tę placówkę oraz jej zasłużonych pracowników Medalem „Pro Memoria”.

Osobom zasłużonym dla szpitala wręczono odznaczenia państwowe i medale. Kierownik UdSKIOR Janusz Krupski odznaczył Medalem „Pro Memoria” Centralny Szpital Weteranów w Łodzi oraz jego zasłużonych pracowników.

W uroczystościach uczestniczyli m.in.: abp Władysław Zieliński, metropolita łódzki, Janusz Krupski, kierownik UdSKIOR, Włodzimierz Fisiak, marszałek województwa łódzkiego, Halina Rosiak, wiceprezydent Łodzi, prof. Andrzej Lewiński, rektor Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, gen. bryg. dr Andrzej Wiśniewski, szef Inspektoratu Wojskowej Służby Zdrowia, Czesław Cywiński, prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, płk Franciszek Matysik, prezes Wojewódzkiej Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz parlamentarzyści ziemi łódzkiej, dyrektorzy zaprzyjaźnionych szpitali, szefowie klinik, przedstawiciele organizacji kombatanckich, a także liczne grono byłych i obecnych pracowników szpitala.

Po przemarszu kompani honorowej i orkiestry dętej z Kleszczowa uczestnicy jubileuszu udali się do siedziby Muzeum Historii Miasta Łodzi. Tam wystąpili soliści Teatru Wielkiego w Łodzi:



Kierownik UdSKIOR Janusz Krupski odznacza Jolantę Pokoc

Romuald Spychalski, Barbara Panek-Piętkowska, Danuta Dudzińska-Wieczorek, którym akompaniowała Bogda Dulińska. Dyrektor Leszek Markuszewski przedstawił historię i bieżące sprawy szpitala. Odczytano także nadesłane z całej Polski listy gratulacyjne. Tę część uroczystości uwieńczył koncert Michała Urbaniaka i jego gości – Andrzeja Dąbrowskiego i Wojciecha Karolaka oraz Miki Urbaniak.

9 listopada br. zakończono – prezentacją dokonań poszczególnych klinik, połączoną z wręczeniem medali okolicznościowych przez dyrektora Markuszewskiego najbardziej zasłużonym pracownikom placówki – jubileusz 70-lecia szpitala.

Janusz Cieślak
pełnomocnik dyrektora ds. rozwoju
Centralnego Szpitala Weteranów

KOMBATANT

KOMBATANT – Miesięcznik Urzędu ds. Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
REDAKCJA: ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

tel. (0-22) 661 87 05, faks: (0-22) 661 87 45, e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ: Janusz Bazydło (redaktor naczelny, tel. (0-22) 661 89 22, e-mail: janusz.bazydlo@udskior.gov.pl), Małgorzata Łętowska (sekretarz redakcji; e-mail: malgorzata.letowska@udskior.gov.pl), Szymon Żyto (e-mail: szymon.zyto@udskior.gov.pl). Współpracują: Franciszka Gryko, Mariusz Kubik, Jan P. Sobolewski.

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: Andrzej Sosiński (tel. (0-22) 661 86 67)

WYDAWCA: Urząd ds. Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa. Centrala – tel.: (0-22) 661 81 11, punkt informacyjny – tel. (0-22) 661 81 29, (0-22) 661 87 40. Strona internetowa: <http://www.udskior.gov.pl>.

SKŁAD: Rafał Kazanecki, DRUK: Zakłady Graficzne „Taurus”. Nakład 4200 egz. (24 strony + 8 stron wklepek)

W 2008 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej wraz z kosztem wysyłki – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD. Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr: 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być czytelne, podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres, oraz telefon kontaktowy. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD, dyskiecie i pocztą elektroniczną). Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

Zdjęcia na okładce: Gen. Władysław Anders (fot. arch.), Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego (fot. Szymon Żyto), Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie (fot. Szymon Żyto), Składanie wieńca przez kierownika UdSKIOR Janusza Krupskiego pod pomnikiem Podziemnego Państwa Polskiego i Armii Krajowej (fot. Szymon Żyto), Bitwa pod Monte Cassino (fot. arch.), Pomnik na cmentarzu wojskowym na warszawskich Powązkach poświęconym Pomordziwanym w Hitlerowskich Obozach Koncentracyjnych (fot. Szymon Żyto), Czołg przed Muzeum Wojny w Nawiku (fot. Szymon Żyto).

Kapelan wolności

Przy wigilijnym stole w parafii kościoła św. Anny w Warszawie na spotkaniu opłatkowym Komitetu Katyńskiego tym razem zabraknie ks. Wacława Karłowicza. Odszedł 8 grudnia br. do Domu Pana.

Bohaterskiego kapelana Armii Krajowej pamiętają najstarsi uczestnicy tych spotkań, które rozpoczęły się w latach 70. Obok księdza zasiadali Andrzej Szczepkowski, Jerzy Zelnik, Ryszard Bacciarelli, hr. prof. Stanisław Lis-Kozłowski,

Leon Sapieha, Teresa Sahakian, szef sztabu gen. Aleksandra Krzyżanowskiego-Wilka – cichociemny mjr Teodor Cetys, s z a b l i s t a wszechczasów Jerzy Pawłowski, ks. Jan Zieja, prof. Mieczysław Nieduszyński, bp Władysław Miziołek i Zbigniew Kraszewski, bohaterskie łączniczki Armii Krajowej: Irena Makowska, Krystyna Dąbrowska i Irena Murawińska, prof. Jerzy Łojek.

Szczególnie w mroczne grudniowe dni stanu wojennego obecność księdza dodawała otuchy.

W modlitwie wigilijnej zaś przypominał zgładzonych jeńców Kozielska, Ostaszkowa, Starobielska, wracał pamięcią do dramatycznych dni Powstania Warszawskiego, modlił się o wolność dla internowanych i uwięzionych, przywoływał zastrzelonych stoczniovców Gdyni, Gdańska, Szczecina i Elbląga. Nie zapomniał także o poległych górnikach kopalni „Wujek” i skrytobójczo zamordowanych działaczach niepodległościowych.

Pierwszy intonował kołedy, a później z każdym z nas łączył się opłatkiem życząc Bożego wsparcia w życiu codziennym. Spotkania wigilijne były okazją do wyrażenia radości z narodzin Jezusa, ale także refleksji i wspomnień tak bardzo w tamtym czasie potrzebnych. Ks. Karłowicz wielokrotnie przypominał strofę poety Jerzego Narbutta:

*Była Polska zwycięskich sztandarów,
Polska dobrowolnego ładu narodów i państw
Polska dąb, co przygarnia ptaki z różnych gniazd. (...)*

Uczył nas solidarności z potrzebującymi, zrywał i kruszył krępujące nas więzy egoizmu, dodawał odwagi. Wiara i poczucie godności w słowach księdza stawały się sprawą podstawową. W chwilach naszych wątpliwości pouczał i przypominał, że zbyt wysoka była cena odkupienia, byśmy mogli zostać niewolnikami ludzi.

Te wigilijne spotkania – przez nas wyczekiwane – stały się tradycją i choć Ksiądz odszedł do Domu Pana, pozostawił nam wspólną i zobowiązującą testament bycia solidarnymi i wiernymi Bogu i Polsce.

Stefan Melak

Pomnik Polek

W Parku Wolności przy Muzeum Powstania Warszawskiego 23 listopada br. odsłonięto i poświęcono pomnik upamiętniający tysiące Polek, które w czasie II wojny światowej w walce o wolność i niepodległość Ojczyzny oddały życie.

Dla gen. bryg. Elżbiety Zawadzkiej „Zo”, „cichociemnej”, niezwykle istotne było zapisanie w historii wkładu kobiet w działania wojenne – poświęcenia kurierek przenoszących



Fot. Julia Sielicka/Muzeum Powstania Warszawskiego

Pomnik w Parku Wolności



Fot. Julia Sielicka/MPW

Irena Makowska i Dorota Zawadzka – Wakarecy

meldunki i sanitariuszek ratujących rannych oraz tych, które nieugięte w obliczu tortur ginęły w hitlerowskich więzieniach.

Podczas uroczystości przesłanie gen. Zawadzkiej odczytała jej bratanica Dorota Zawacka-Wakarecy, prezes Fundacji „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek”.

Aktorka Maria Pakulnis przypomniała bohaterskie Polki, począwszy od kasztelanowej Doroty Chrzanowskiej, która poderwała do obrony przed Turkami załogę oblężonej twierdzy w Trembowli w 1675 r. Chórek harcerek zanucił piosenkę z pola walki.

Odsłonięcia obelisku dokonały Dorota Zawadzka-Wakarecy – w imieniu gen. Zawadzkiej oraz Irena Makowska. Pomnik poświęcił kanclerz Ordynariatu Polowego WP ks. komandor Lech Szot. Pod granitową tablicą złożono wieńce.

Fundatorka obelisku Elżbieta Zawadzka jest założycielką i honorową przewodniczącą Rady Fundacji „Archiwum i Muzeum Pomorskie AK oraz WSP” w Toruniu. W 2006 r. została uhonorowana nadaniem stopnia generała brygady Wojska Polskiego. Jest profesorem Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Pomnik zaprojektowała prof. Marzanna Wróblewska. Organizacją przedsięwzięcia zajęła się zaś Irena Makowska „Emilia Skala”, żołnierz plutonu Wartowniczego Armii Krajowej w Powstaniu Warszawskim pod komendą mjr. Bolesława Kontryma „Żmudzina”.

Uroczystość zgromadziła bohaterskie Polki walczące w II wojnie światowej i ich kolegów z pola walki oraz młodzież szkolną. Obecny był także kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janusz Krupski.

MM



Fot. Szymon Żyto

Profesor Maria Straszewska otrzymała Medal Kustosza Tradycji, Chwały i Sławy Oręża Polskiego



Fot. Szymon Żyto

Kombatanci ŚZŻAK podczas łamania się opłatkiem

Opłatek u akowców

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej zorganizował spotkanie opłatkowe w siedzibie Muzeum Powstania Warszawskiego 11 grudnia br.

W spotkaniu uczestniczyli m.in. Jan Stanisław Ciechanowski, zastępca kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz płk Mirosław Sulej, wicedyrektor Departamentu Wojskowego UdSKiOR i naczelnik Wydziału Odznaczeń i Mianowań tego Departamentu, Emilia Błaszczak, dyrektor Biura Kultury i Dziedzictwa Narodowego Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Mariusz Muszyński, prezes Fun-

дации Polsko-Niemieckie Pojednanie, Wojciech Bartelski, burmistrz Śródmieścia i Jan Ołdakowski, dyrektor Muzeum.

Przy tej okazji Medal „Pro Memoria” z rąk Jana Stanisława Ciechanowskiego otrzymał płk Straży Granicznej Wiesław Świętosławski.

Medalem i Odznaką Honorową Kustosza Tradycji, Chwały i Sławy Oręża Polskiego wyróżniono natomiast redakcję Biuletynu Informacyjnego Armii

Krajowej. Medal wręczono prof. Marii Straszewskiej, która w okresie II wojny światowej pełniła funkcję redaktora naczelnego tego pisma. Odznaczenia dokonał dyrektor Departamentu Wychowania i Promocji Obronności Ministerstwa Obrony Narodowej płk Marek Paterek.

Bożonarodzeniowe spotkanie umilił kolędami tercet muzyczny oraz zespół żołnierzy zawodowych.

Sz. Ż.



Fot. Szymon Żyto

Żołnierze grali pieśni bożonarodzeniowe



Fot. Szymon Żyto

Przed spotkaniem opłatkowym Zarząd Główny ŚZŻAK przedstawił sprawozdanie z działalności w mijającym roku